Nr. 96. We Lwowie Wtorek dnia 28. Kwietnia 1874. Rok VI.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego“ placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie a. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłac[ie]

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Ustawy wyznaniowe i Polacy.

Lwów 27. kwietnia.

V. Do szeregu artykułów naszych o ustawach wyznaniowych nie wiele mamy do dodania; przedstawiliśmy w nich bowiem, o ile to było potrzebnem, zapatrywania się nasze na stosunek wzajemny państwa i kościoła. Oprócz tego, przy innej sposobności, wykazaliśmy słuszność i potrzebę opodatkowania bogatych beneficjów na rzecz uboższych. Co się zaś tyczy ustawy o klasztorach, mniemamy, iż nikt nie zaprzeczy potrzebie zawartych w niej prawnych ograniczeń. Przeciw tej ustawie podnieść można owszem zarzut, iż nie idzie ona dość daleko. Odpowiadałaby ona bardziej moralnym i ekonomicznym interesom społeczeństwa, gdyby wprost zabraniała tworzenia nowych klasztorów i zaprowadzania nowych zakonów. Ustawa ta powinnaby dalej obejmować postanowienia, któreby przeszkadzały owemu przemienianiu dobrowolnej niewoli w przymusową, jakiego odkryto jaskrawe przykłady za naszych już czasów. Nie wystarczają te bynajmniej środki ostrożności, zaprowadzone wówczas, gdy wyszło na jaw dzikie barbarzyństwo zakonnic krakowskich. Należałoby zabronić przyjmowania do nowicjatu osób małoletnich, nawet w razie zezwolenia ze strony ich rodziców. Nowicjaty zakonów, których reguła każe obawiać się wykroczeń przeciw wolności indywidualnej, powinne być zamknięte — między innemi takie np. zakłady, jakich mamy jeden w Jazłowcu. Są to samotówki na młode istoty, skłonne do egzaltacji religijnej. Korespondent nasz rzymski w tak żywych kolorach odmalował sposoby i skutki takiego polowania na dusze, i tak jaskrawo scharakteryzował postępowanie ludzi poświęcających się temu *sportowi*, że byłoby zbytecznem, gdybyśmy chcieli ponownie rozpisywać się o tym przedmiocie. Czasby też było znieść istniejący *de facto* przywilej niektórych klasztorów, którym wolno utrzymywać pensjonaty i szkoły kierowane przez osoby nie posiadające ani kwalifikacji ani urzędowego upoważnienia — podczas gdy ludziom świeckim zabroniono tego jak najsurowiej.

Przystępujemy do przedmiotu, niewłaściwie przez Radę państwa przekazanego komisji wyznaniowej, tj. do zmian, w drugim rozdziale austrjackiego kodeksu cywilnego poczynić się mających. Ze strony Izby i ze strony wnioskodawcy przekazanie tej sprawy komisji wyznaniowej było błędem, który daje broń do ręki przeciwnikom projektu nowej ustawy o małżeństwach. Ustawa ta nie ma i nie powinna mieć nic wspólnego z kwestjami wyznaniowemi.

Sam fakt, iż rozdział taki znajduje się w kodeksie cywilnym, świadczy najwymowniej, iż z dawien dawna ustawodawstwu świeckiemu przysługiwała kompetencja stanowienia przepisów, które małżeństwa mają być uważane jako ważne, pod jakiemi warunkami mogą być zawarte lub rozłączone. Chodzi o to, aby na miejsce przepisów istniejących, ustanowić inne, równe dla wszystkich obywateli państwa i odpowiadające wymaganiom sprawiedliwości. Takie przepisy uwolnią każdego, w czysto obywatelskich jego sprawach, od owych więzów, za pomocą których teokracja chciała i chce zapewnić sobie wpływ na rodzinę, a przez nią na całą ludzkość — jednocześnie atoli, wraz z reformą prawodawstwa o małżeństwach, usuniętą będzie dla wielu ludzi potrzeba urzędowego przyznania się do bezwyznaniowości, bo obejdą się już bez tego specyficznie austrjackiego w połowiczności swojej wybiegu legalnego, potrzebnego im do otrzymania ślubu.

Kodeks cywilny austrjacki w rozdziale traktującym o małżeństwie i w dodatkowych, uzupełniających go ustawach, pod niejednym względem nie może obejść się bez reformy. Jednych pęta on na całe życie przepisami prawa kanonicznego, chociażby zmienili wyznanie — drugim zostawia zbytnią swobodę rozwodu, nie normując jego warunków — innym znowu nie pozwala brać ślubu bez zezwolenia władzy politycznej itd. Kto np. był kiedyś księdzem, zakonnikiem lub zakonnicą, a później przestał należeć do tej kategorji ludzi, i nawet zmienił wyznanie, ten mimo to w Austrji nie dostanie ślubu. Małżeństwo mięszane, przy którego zawarciu jedna strona wyznawała religję katolicką, nie może być nigdy rozłączonem — ale protestantom wolno rozwodzić się, kiedy chcą, i wszystkie odnośne przepisy zawarte są w pobieżnej nader stylizacji jednego paragrafu. Do usunięcia tych niedostatków potrzeba komisji prawniczej, nie zaś wyznaniowej; reforma powinna być przeprowadzoną w duchu prawdziwie prawodawczym, a nie w duchu demonstracji przeciw jakiemukolwiek wyznaniu. Wówczas zamilknąć będą musiały okrzyki zgrozy ze strony klerykałów, podczas gdy wypracowanemu przez obecną komisję projektowi nawet zwolennicy reformy wytykają niejedno i nie wróżą mu powodzenia.

W sprawie nauczycieli lwowskich szkół ludowych.

Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej wniósł prof. Radziszewski, ażeby nauczycielom miejskich szkół ludowych udzielono dodatku do płac od 1. stycznia b. r. aż do wejścia w życie organizacji szkół na podstawie ustawy z r. 1873 i powziętych już uchwał Rady miejskiej. Wniosek ten został odesłany — jak regulamin wymaga — do sekcji finansowej.

Zabierając głos w tej sprawie, nie potrzebujemy ponoś dowodzić, jak opłakanem jest położenie nauczycieli naszych miejskich szkół ludowych. Nie masz kategorji urzędników publicznych — a jako takich przecież uważać musimy nauczycieli — tak nisko jak oni opłacanych. Szczęśliwy ten, który się doczekał 400 zł. rocznej pensji. Pomocnicy, pełniący w zupełności obowiązki nauczycieli, biorą po 180 zł. rocznie. Znamy jednego, który z tej pensji wyżywić musi sześcioro dzieci! I zaprawdę dziwić się wypada, i chyba wielkiemu do tego zawodu zamiłowaniu przypisać, że ludzie ci na tak nędznych posadach wytrwać mogą, że nie szukają innych zarobków. Djurnista każdego urzędu, żandarm, woźny, stangret u pierwszego lepszego magnata płatnym jest lepiej od wielu z tych, którym powierzamy wychowanie i nauczanie dziatwy naszej i to w tym wieku, kiedy umysł tak bardzo jest wrażliwym, kiedy tak łatwo wszystko przyjmuje, że co się w nim wykrzywi, nie łatwo już potem sprostować.

Od dawna już pocieszają naszych nauczycieli ludowych nadzieją reorganizacji szkół — i regulacji, a więc podwyższenia płac. Jeszcze w r. 1871 pojawiły się wnioski w tym kierunku. W r. 1872 uchwalono w sejmie ustawy szkolne — miasto więc odłożyło tę sprawę aż do wejścia w życie tych ustaw. W roku zeszłym wreszcie uchwalono reorganizację, i miała ona wejść w życie z dniem 1. stycznia b. r. — tymczasem zaś rzucono zgłodniałym niewielki dodatek do płac. Musiała jednak reorganizacja zyskać pierwej aprobatę Rady szkolnej, która, jak wiadomo, nie zbyt szybko takie sprawy załatwia — i w jej biurach też ugrzęzła ta sprawa i prawdopodobnie tak długo pokutować tam będzie, że reorganizacja a z nią i polepszenie bytu nauczycieli dopiero we wrześniu b. r. wejdzie w życie.

Wobec tego bardzo słusznem jest żądanie, ażeby tymczasem przyznać dodatek nauczycielom i pomocnikom, którzy dla tego, że reorganizacja wejść **miała** w życie, są obecnie w gorszem niż byli położeniu, nie pobierają bowiem nawet zeszłorocznego dodatku. Uważamy to jako tak święty obowiązek gminy, że gdyby nawet w budżecie na rok 1874 nie znalazła się żadna na to rubryka — musianoby jakoś temu zaradzić, i do czasu ulżyć nędzy naszego nauczycielstwa. Ale tak źle nie jest. W budżecie na rok 1874 obliczono płace tak, jak gdyby reorganizacja z dniem 1. stycznia weszła w życie — na 38.380 złr. rocznie, czyli 3437 zł. 33 ct. miesięcznie. Tymczasem nauczyciele pobierają płace według normy zeszłorocznej, tj. 22.326 złr. rocznie — czyli 1860 złr. 50 ct. miesięcznie. Jeżeli przeto reorganizacja wejdzie w życie z dniem 1. września — zaoszczędzi miasto ośmiomiesięczną różnicę między nowemi a dawnemi płacami, czyli kwotę 12.614 złr. 64 ct. Gdyby podatek czynszowy wpływał od 1. stycznia, możnaby po słuszności żądać, ażeby cała ta kwota rozdzieloną została między nauczycieli jako tymczasowy dodatek do płac. Gdy jednak ma być podatek liczonym dopiero od 1. kwietnia — można przeto na ten cel przeznaczyć tylko pewną stosunkową część powyższej kwoty, którąby wyniosła około 9.500 złr.

Ze stanowiska finansów gminy zatem, nie można wnioskowi dr. Radziszewskiego nic zarzucić — brakiem funduszów Rada miejska zasłonić się nie może. Że zaś jest jej obowiązkiem, przyjść w pomoc tym, którzy całą swą pracę poświęcają wychowaniu naszej dziatwy i nie karmić ich, bardzo często głodnych — samemi tylko nadziejami przyszłej reorganizacji: jest to tak dalece przekonaniem całej opinji publicznej, że nie wątpimy, iż sekcja finansowa, a za nią i Rada miejska uchwalą proponowany dodatek.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego.“

Wiedeń 24. kwietnia.

(A. A.) Sprawa techniki lwowskiej rozbieraną była, jak donoszą dzienniki, w klubie lewicy. Panowie Russ, Klier i Herbst szermierzyli w obronie pierwotnego postanowienia Izby poselskiej, tak samo przemawiał p. Siegl — podczas gdy dr. Brestel był za uchwałą Izby panów, ale zapowiedział, że na przyszły rok Izba poselska ponowi opór przeciw tej pozycji budżetu, jeżeli tymczasem sejm galicyjski nie skapituluje. Do uchwały nie przyszło, bo za polityką Herbsta oświadczyło się tylko 26 głosów przeciw 19, którzy byli za uchwałą Izby panów — nie było więc większości obowiązującej klub do solidarnego głosowania.

Wczoraj sprawa ta wytoczyła się w Izbie. Dr. **Brestel** jako sprawozdawca komisji przemawiał za bezwarunkowem uchwaleniem pozycji na budowę techniki lwowskiej, wywodząc, iż na żaden sposób nie może ztąd wyniknąć szkoda dla państwa, gdyż w każdym razie zostanie ono właścicielem budynku. P. **Suess** bronił wotum mniejszości, obstającej przy pierwotnej uchwale. Po nim zabrał głos:

Dr. **Hönigsmann**, przypominając **Izbie**, iż na mocy konstytucji z r. 1867 sejm galicyjski ma ustawodawczą władzę nad szkołami technicznemi, i że na rok bieżący (1874) wyznaczono z funduszów państwa 250.000 złr. na budowę techniki lwowskiej. Na r. 1875 pozwolono tę sumę pod warunkiem, by sejm zrzekł się swego prawa. Otóż Rada państwa **obowiązaną** jest dać pieniądze, i żąda, aby jej za wypełnienie tego obowiązku **zapłacono**. To jest nawet w prywatnem życiu **nieuczciwością** (*inhonnêt*). Mogą istnieć powody, dla których pożądanem by było jednolite uregulowanie spraw naukowych, ale z drugiej strony istnieją powody, które mówią, iż nie należy pozbywać się tak łatwo uzyskanej raz kompetencji ustawodawczej. Któż mówić może, iż sejm galicyjski nadużyje swojego prawa? Nie pragnie on przecież w złej wierze zachowania tego prawa, i nie w zamiarze zrujnowania akademji technicznej — owszem, pragnie on uczynić z niej zakład odpowiadający praktycznym potrzebom kraju, podczas gdy mniejszość komisji radaby pozbawić go podstępnie, dobrze nabytego prawa.

Zabrał potem głos brygadjer świętojurców, p. **Kowalski**, rozwodząc się o potrzebie pielęgnowania w Galicji języka niemieckiego i jakiegoś drugiego, który nazwał „*ruthenische Sprache.*“ Mowca prosi rząd, by się opiekował temi dwoma *Szprachami*, ale głosuje za pozycją na budowę gmachu w nadziei, iż Sejm galicyjski odstąpi ustawodawstwo o szkołach technicznych, Radzie państwa.

Jeszcze raz dr. **Suess** (nomen est omen) w słodkawo nudnym wywodzie bronił pierwotnej uchwały Izby, a p. **Brestel** powtórzył wyraz nadziei, objawionej w klubie. Następnie, minister **Stremayer** nadmienił, że odkąd inne sejmy zrzekły się ustawodawstwa o technikach, sejm galicyjski nie miał jeszcze sposobności i czasu do powzięcia podobnej uchwały. Tamte sejmy musiały zresztą utrzymywać szkoły techniczne z funduszów krajowych, i chciały ciężar ten przelać na państwo, podczas gdy w Galicji istnieje inny stosunek i państwo zawsze ponosiło i ponosi ten ciężar. Budowa gmachu już rozpoczęta, wydatki poczynione, kontrakty zawarte — nie dotrzymanie ich naraziłoby erarjum na większe jeszcze i bezowocne koszta. P. Kowalskiemu obiecuje minister, iż rząd jak dotychczas, tak i nadal w drodze administracyjnej, bez oglądania się na Sejm, regulować będzie sprawy techniki lwowskiej (!) Przy głosowaniu, 115 głosami przeciw 86 przyjęto pozycję na budowę gmachu bez żadnych warunków.

Jutro dyskusja o ustawie klasztornej.

W sejmie węgierskim *enfant terrible*, p. Iranyi, zainterpelował p. Bitto w sprawie owej noty Beusta do ks. Grammont, którą ogłosił *Temps*. Interpelant pragnie dowiedzieć się, czy wspomniane w owej nocie przymierze austrjacko-francuskie zawarte było za wiedzą i zgodą rządu węgierskiego, i czy p. Bitto przedłoży sejmowi tekst tego traktatu przymierza?

Jest to demonstracja w duchu skrajnej lewicy, nie uznającej ugody z r. 1867. P. Bitto odpowie oczywiście na interpelację, że przedmiot jej należy do spraw wspólnych, i że nie czuje się kompetentnym do dawania innej odpowiedzi.

Radę zawiadowczą kolei wschodnio-węgierskiej zacytowano, aby się jawiła osobiście przed komisją finansową sejmu — w tej samej sprawie zażądano piśmiennie przez p. Wenckheima, przesłuchania *Anglo-Banku*, a w drodze dyplomatycznej uchwalono dowiedzieć się o miejscu pobytu p. Waringa. Po tej stronie Litawy dotychczas grzeczniej obchodzą się z *verwaltungsratami*, słychać atoli, że i tutaj zanosi się na niektóre niegrzeczności.

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna

w trzech tomach

przez

JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

I.

Ciepłe, kwietniowe słońce świeciło z rozkoszą na starożytny dwór Odrzyński, jakby się radowało z tego, co się tam wewnątrz działo.

A było tam wiele ruchu i krzątaniny. Obszerne, zacienione po kątach komnaty wrzały dzisiaj jakiemś życiem nadzwyczajnem. Stary, krzyżowy pająk, który mimo argusowych oczu starego Pantalemona, zdołał tak długo ukrywać się poza olbrzymim tramem przy pułapie i co wieczora dziękował Bogu, że mu w zastawione siatki tłuste muszki naganiał — wylazł dzisiaj ze swejej obronnej kryjówki aż na sam brzeg fortecy, aby się temu, co się w izbie dzieje, bliżej przypatrzyć i zapłacił życiem swoją niepotrzebną ciekawość. Pantalemon bowiem obaczył go właśnie w chwili, gdy olbrzymią szczotką ocierał kurz z pieca, jakby już jutro była wielkanoc. Tak samo nie poszczęściło się i myszce ciekawej, która wyszedłszy z nory, chciała się przekonać, co znaczy ta krzątanina w komnatach, w których dotąd grobowe milczenie panowało. Ułowił ją mężny Ajax, ulubiony kotek panny Salomei, a była to pierwsza jego zdobycz! Nawet robak, który od lat wielu swobodnie toczył lewą nogę starego klawikordu, ucichł nagle, nadsłuchując pilnie przez otwory swoich poprzedników, co się we dworze dzieje!

Rzeczywiście, we dworze działo się coś nadzwyczajnego.

Najprzód widać było wszędzie kobietę już niemłodą, dosyć starannie ubraną, a nawet daleko staranniej, niż to zazwyczaj było. Poznać po zarumienionej jej twarzy, po filutkach starannie przygładzonych, chociaż już prawie siwych, po rozjaśnionych ciemnych oczach, i po tem dziwnem, gorączkowem usposobieniu, z jakiem z jednego pokoju do drugiego przechodziła, że w krótkim czasie ma tu nastąpić coś nadzwyczajnego, co się zazwyczaj nie dzieje codziennie. Ruchy tej kobiety, młodsze od niej o lat dwadzieścia, okazywały jasno, że w jej duszy odbywa się jakieś nadzwyczajne przesilenie, które może tylko prowadzić albo do wielkiego szczęścia, albo do wielkiego nieszczęścia.

Była to sama pani dworu, Aniela Elżbieta z Odrowążów Pobóżyna. Wyniosła postać, twarz pełna rozsądku, a nawet widoczne ślady urody były prawowitym spadkiem byłych ongi namiestników królewskich Czerwonej Rusi. Szaty, które dziś miała na sobie, świadczyły także, że znakomitego były pochodzenia, tylko czas złowrogi przypiął do nich świadectwo złośliwe, że dni ich młodości już dawno minęły. Pozostał tylko dawny, poważny szelest jedwabiu, jakiego już dzisiaj trudno usłyszeć.

Poważna matrona z gorączką przebiegała obszerne komnaty i zaglądała we wszystkie kąty. Krzesła, fotele, książki, papiery przechodziły kolejno przez jej rękę, i grupowały się dzisiaj do jakiegoś niezwykłego porządku, jak to z ich niezadowolonego oblicza widać. Safianową skórą obity fotel, na którym dawniej tylko gospodarz domu zwykł siadywać, musiał dzisiaj po spłowiałym perskim dywanie kilka razy posuwać swoje stare nogi, zanim mu dozwolono dobrze zasłużonego spoczynku. Nawet najbliższa jego sąsiadka, adamaszkowa kanapa, z którą poczciwy staruszek od lat wielu był w zażyłych stosunkach, musiała na niejakiś czas od niego się odwrócić, aby niegodziwemu Pantalemonowi wydać na łup wszystkie pajęcze tkanki swoich cichych, idealnych marzeń!

W dziwnym bowiem sojuszu był ten stary Pantalemon dzisiaj z panią domu. Z ogromną szmatką w jednej ręce, a szeroką płachtą w drugiej, posuwał się jak cień za nią.

— Może wielmożna pani każe ten stół bliżej okna postawić — szeptał z tyłu kusiciel — za nieboszczyka pana stał on bliżej rogu, nie tak na środku!

Na te słowa zabłysło coś w oczach pani Elżbiety. Spojrzała smutno na stolik.

— Zrób tak jak mówisz Pantasiu — odrzekła — chcę, aby pan Andrzej wszystko tak w domu zastał, jak było za czasów nieboszczyka jego ojca!

Siwy Pantaś rozpromienił się z radości. Wiekiem i obyczajem należał on do tak zwanych konserwatystów i z całej duszy nienawidził młodszej służby, która nietylko groziła mu pozbawieniem chleba, ale nawet dawnych zwyczajów zachowywać nie chciała.

— Ja to nie sto razy mówiłem już Marcinkowi, zawołał z rozrzewnieniem, sam pokazywałem co i jak było za nieboszczyka pana — ale nie tylko, że mnie nie słuchał, ale nawet przedrwiwał sobie ze mnie w garderobie!... Ten sztych w kolorach nie był także tutaj za nieboszczyka pana — był w przedpokoju, a tu wisiał św. Onufry z długą siwą brodą...

— Sztych może pozostać — św. Onufry już dawno gdzieś się poniewierał na strychu!

— Oj, poniewierał się nie lada! Przedwczoraj zajrzałem na strych, aż strach mnie wziął! Z poza beczki z mąką patrzał na mnie jednem okiem jakby się skarżył, że mu szczury drugie oko na wskróś wygryzły! Mówiłem jeszcze przed rokiem Marcinkowi, ale to sowiźrzał!

— Te firanki trzeba niżej spuścić! Zdaje mi się, że dawniej...

— Tak, tak, wielmożna pani... za nieboszczyka pana...

— Może ten klawikord także obrócić więcej do tej ściany?...

— Tak tak — aż się serce raduje, gdy człowiek tak rozsądne rzeczy słyszy! Za nieboszczyka pana, kiedy to świętej pamięci pani sędzina zwykła na nim grywać, stał on tak samo...

— Ten stoliczek wynieść do drugiego pokoju! Tu jest za zbyteczny.

— Sto razy mówiłem Marcinkowi — ale Marcinek proszę wielmożnej pani, to chłopiec do niczego. Ja tam nie chcę mu szkodzić, ale ludzie mówią, że ma długie ręce!

— Czy masz Pantasiu na to jaki dowód? Powiedz otwarcie, mogę go odpędzić.

— Uchowaj Boże! Ja tam nikogo nie chcę chleba pozbawiać, chociaż oni wszyscy na mnie biją i buty mi szyją po za oczy. Mówią żem stary... Może wyleźć na okno i to lustro...

Stary Pantalemon podskoczył tutaj żywo na stołek, aby pani swojej dać dowody namacalne, że młodsi go oczerniają — ale w tej chwili usunął się stołek, a biedny spotwarzony przez opinję domową minister dworu spadł jak długi na podłogę wraz ze szczotką i płachtą.

Na ten hałas wyszła z drugiego pokoju blada, wysokiego wzrostu kobieta i spojrzała z ciekawością na miejsce niefortunnego wypadku.

Pantalemon już się był podniósł z upadku, ale dawna buta, z jaką przed chwilą wygadywał był na nowe pokolenie, nie wróciła jeszcze na jego twarz, zmarszczkami okrytą. Próbował dosyć nieśmiało wytłumaczyć swój upadek, zwalając wszystko na niegodziwego Marcinka, mniemanego swego sukcesora. Według niego, niegodziwy Marcinek źle postawił stołek, a jeszcze należy Bogu podziękować, że się co gorszego nie stało. Według wszelkich bowiem reguł powinien Pantalemon nietylko upaść na podłogę, ale przy tej okazji stłuc zwierciadło i duże okno z grubego szkła, nie mówiąc już nic o wazonkach porcelanowych, które na oknie stały. Tylko przytomność jego i poświęcenie swego ciała ocaliło te drogie rzeczy od takiego samego losu, jakiemu uległ poczciwy stary sługa.

Szeroko i długo tłumaczył jeszcze stary Pantalemon istotę tego co zaszło i coby zajść mogło, ale młoda kobieta nie miała ochoty słuchać jego skargi. Poważnie i w milczeniu zbliżyła się do starszej matrony, a zrównawszy się z nią, powiodła badawczem okiem po całej ścianie komnaty, na której ugrupowane były różne pamiątkowe obrazki.

Z powierzchowności była młoda kobieta podobna do starszej. Miała ten sam słuszny wzrost, te same ostro wykrojone rysy, to samo duże niebieskie oko, co do wieku tylko była między niemi różnica o jakie lat dwadzieścia.

— Salusiu, ozwała się po chwili starsza, zdaje mi się, że tak będzie dobrze!

— Mama przywiązuje do tych drobnych rzeczy więcej znaczenia, niżeli one na to zasługują — odpowiedziała córka spokojnie i z powagą.

Pani Elżbieta spojrzała z nieukontentowaniem na córkę. Salomea patrzała przed siebie smutna i zamyślona, nie zważając na spojrzenie matki.

Dziwny kontrast stanowiła obecnie matka z córką. Mimo lat statecznych wyglądała w tej chwili matka całem usposobieniem swojem młodszą od córki. Twarz jej grała silnemi barwami, oczy błyskały z niepokojem, ruchy miała szybkie, urywane.

Przy niej stała Salomea spokojna i zimna jak posąg. Sina bladość okryła jej twarz ściągłą, niebieskie pręgi przerzynały czoło, jakby z alabastru wykute, a duże błękitne oczy świeciły przyćmionym blaskiem, jakby więcej w głąb ducha, niżeli na świat patrzały. Piękne, kasztanowate włosy były krótko ucięte i bez żadnej fantazji w tył za uszy rzucone. Ciemno-popielata suknia spływała w spokojnej, szerokiej draperji aż do ziemi.

Apatyczny jednak spokój jej twarzy nie był, jak to poznać można, wypływem wrodzonego temperamen-

Londyn 21. kwietnia.

(D) Z parlamentu dotąd nic nowego, ani panuje obecnie większość torysów z ministerstwem Disraelego, ani opozycja wigów z Gladstonem na czele, nie zarysowały jeszcze wyraźnie swych stanowisk i rodzaju walki. Nie ma dotąd punktu spornego.

W zamian za posuchę wiadomości w sprawach wewnętrznych Anglji, kwestje więcej zewnętrzne, a nawet prywatne zajmują pewną partję ludności Londynu. Rochefort wraz z towarzyszami z pewnością są już na połowie drogi. Emigranci francuscy, a przedewszystkiem członkowie komuny, wraz z wybitniejszemi osobistościami demokratów angielskich i emigrantów z Niemiec, na przyjęcie Rocheforta przygotowują bankiet. Zapisanych dotąd blisko dwa tysiące osób. Przy tej sposobności będzie pewno wygłoszonych wiele mów, jak zwykle gorących i namiętnych.

Mówią, że Rochefort po przybyciu swem do Londynu założy wielki dziennik polityczny, którego protektorem ma być Wiktor Hugo, redaktorem Rochefort, a współpracownikami: Grousset, młody namiętny Korsykanin, wspólnik ucieczki Rocheforta, Lissagary, z szlacheckiej rodziny południowej Francji, b. współpracownik Marsyliezy, emigrant z czasów komuny i Picard, człowiek spokojny, zimny i wykształcony. Utrzymują dalej, że w Paryżu i we Francji zbierają na ten cel pieniądze, a i Hugo ma przystąpić do współudziału ze znaczniejszą sumą.

Przyszłe to pismo będzie miało otwarty debiut i wielkie powodzenie w Belgji, Szwajcarji, Włoszech i Hiszpanji, właśnie we wszystkich krajach otaczających naokoło Francję. Spekulanci zatem urządzą na wielką skalę kontrabandę zakazanego owocu, a Francuzi tem chciwiej będą czytać i roznamiętniać się. Dziennik ma z góry zapewnione powodzenie.

Nie ulega wątpliwości, że artykuły i prace w nim umieszczane, będą dowcipne, żywe, namiętne, deklamacyjne, górnolotne, czasem teorytycznie głębokie, filozoficznie na dalszą odległość prawdziwe, lecz czy będą praktyczne, czy będą goić rany Francji, czy zdołają zadośćuczynić potrzebom moralnym dnia, potrzebom zaradzenia bieżącemu złemu — wątpię. Zburzyć, zburzą bez zaprzeczenia, lecz czy na to miejsce wybudują gmach odpowiedni do cywilizacji i moralnego stanowiska mas—nie wierzę.

Po zupełnem i stanowczem rozbiciu efemerycznego, sztucznego internacjonalu angielskiego, (o czem obszernie w następnej korespondencji), niezwalczeni zwolennicy jego zasad marzą — o wskrzeszeniu go za przybyciem Rocheforta. Marzenia te jednak nigdy się nie spotkają z rzeczywistością. Rochefort i znaczna część zwolenników komuny nie są socjalistami, i nigdy nie uwierzą w te utopje, a zatem propagować ich nie myślą. Prędzej za staraniem Hugo'na i Ledrurolina będą chcieli wytworzyć ogólne ognisko rewolucyjne, do czego znajdą pomocników Niemców, Moskali i Hiszpanów. Wszystkie te jednak oddalone, a zatem teoretyczne eksperymenta, kończą się na fajerwerku, który może zabawić, lecz ani rozgrzeje, ani oświeci. Gdyby chcieli zajrzeć do naszej porozbiorowej historji, przekonaliby się, jaką mają wartość zabiegi i prace, kierowane z zagranicy. Refleksa jednak u nich są reakcją, czyż ich usłuchać mogą? Praca ich jakie wyda owoce, po nas za lat sto będą sądzić o tem.

Sprawy zagraniczne.

We Francji na porządku dziennym rezultaty posiedzeń rad departamentowych. Krótkie doniesienie o przebiegu interpelacji w komisji nieustającej z powodu zajścia w Marsylii uzupełniamy doniesieniem bardziej wyczerpującem. Pan Lucet interpelując stawał w obronie prawa prezesów rad, wykonywania policji w sali obrad. Ks. Broglie odpowiadając, nadmienia, że na każdej sesji Rady departamentowej marsylskiej zdarza się jakiś skandal. Przypomina zajście z prefektem Kératym za rządów Thiersa. Wtedy minister Lefranc naganił postępowanie prezesa Labadie. Broglie dodaje, że rząd zbada dokładnie tę sprawę i zawiadomi Izbę o swojem postanowieniu. Deputowany marsylski Amat odczytał protokół odnośnego posiedzenia rady departamentowej; wszelako ks. Broglie odpowiada, że prefekt poczytał protokół ten za niewierny. Po kilku dalszych uwagach wielu mowców, epizod ten zakończył się. Mahy interpeluje jeszcze rząd o wypadki rozbicia się okrętów parowych pocztowych zaatlantyckich. Minister marynarki odpowiedział, że pod tym względem nie istnieją przepisy i że jedyną rękojmią jest odpowiedzialność kapitanów. Komisja odroczyła się następnie na dwa tygodnie. Rada departamentu Alpes maritimes (Nicea), która wczoraj zakończyła swoją sesję, rozeszła się wśród okrzyków: „niech żyje Francja!" Uważają tę manifestację za odpowiedź na ostatnią mowę deputowanego Piccon w duchu separatystycznym, oderwania Nizzy od Francji.

Deputowany Piccon chcąc obalić zarzuty podnoszone przeciwko wspomnianej jego mowie, wydał osobne pismo w tej samej sprawie; powiada on tam, że nie należało nawet ogłaszać jego mowy, gdyż była wypowiedzianą w kole poufnem; zarzuca zresztą opinji, iż przeciwnicy jego źle pojęli jego wyrazy. Gambetta odpowiedział mu w swoim organie, zarzucając Picconowi zbrodnię stanu.

Dnia 24. kwietnia zmarł w Paryżu deputowany Labélonye, który był posłem z samego Wersalu. Opróżnione zostało zatem znowu jedno krzesło w Zgromadzeniu narodowem, na które w razie rozpisania nowych wyborów, trudno by republikanie dopuścili kandydata przychylnego rządowi p. Broglie.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego z dnia 24. kwietnia przyjęto w drugiem czytaniu ustawy o sługach kościoła paragrafy 2, 3 i 4. Podczas rozpraw zabierał głos także hrabia Moltke, ażeby odpowiedzieć na pewne zagadnienia, dotyczące jego mowy, a mianowicie pytano go, dlaczego mówiąc o Francji, cobyśmy zrobili z częścią jej zabraną? nie spytał także: cobyśmy zrobili z częścią Austrji? — Odparł tedy, że nie mógł przecież wyliczać wszystkich państw Europy. Część zresztą niemiecka ludności austrjackiej żyje zadowolona pod panowaniem swego domu cesarskiego, a Niemcy ci są dobrzy, pewni przyjaciele państwa niemieckiego, które także dosyć jest zadowolne z granic swoich.— Nastąpiło potem trzecie czytanie ustawy prasowej.

Cesarz niemiecki lustrował dnia 24. bm. w parku Postdamskim pierwszy pułk gwardyjski; piechoto przeszedł przed frontem wyciągniętym i bawił dwie godziny na powietrzu swobodnem.

Madryt 23. kwietnia. Według doniesień *Gacety*, trwała wczoraj lekka kanonada, na którą karliści odpowiadali ogniem karabinowym, ale bezskutecznie. Malcampo mianowany został jeneralnym kapitanem wysp Filipińskich. Potwierdza się, że dowódzca karlistów, Santos, aresztowany został przez własnych ludzi. Wiadomość o aresztowaniu karlistów w Madrycie jest zaprzeczaną.

Jeńcy republikańscy w Castel Foilit, którzy się wzbraniają służyć w armji karlistowskiej, doznają surowego obchodzenia. Ci, którzy usiłowali ujść, będą rozstrzelani.

Dalsze doniesienia z Hiszpanji brzmią: Pod Somorrostro utrzymują republikanie nieustanny ogień działowy, karliści nie odstrzeliwają się wcale.

Serrano kazał z pod Abanto 17 dział Kruppa zabrać i posłał je pod Balmaseda, poczem skoncentrował pomiędzy Castro a Laredo 26.000 ludzi. Concha ma pod swemi rozkazami 13.000. Z Barcelony donoszą pod d. 23. kwietnia, że w Vendrell, Villafranca i Kalafie spalili karliści wszystkie pochwycone korespondencje, które były opatrzone markami republiki a nie pretendenta, podpisującego się już królem.

Ze Szwajcarji donosi depesza z Berny, że ultramontanie wzniecili w Brislach takie zatargi i awantury, że musiano tam zaprowadzić stan wyjątkowy, obsadzając okolicę wojskiem.

Kronika.

(d. 27. kwietnia.)

Dla księży unitów chełmskich otrzymaliśmy z Kossowa 27 gld. 7 ct. jako dochód z przedstawienia teatralnego, o którem bliższą wiadomość umieścimy jutro.

Umieszczenie gimnazjum polskiego. W drugiej połowie marca br. aż dwie komisje zwiedzały tutejsze polskie gimnazjum i chodziły po wszystkich domach i piętrach, gdzie umieszczono na razie poszczególne klasy tego zakładu. Pierwsza komisja składała się z protomedyka i dwu radców. Tę oprowadzał dyrektor po wszystkich klasach w czasie lekcyj szkolnych, aby powzięła przekonanie, w jakiej to atmosferze przesiadywać musi młoda nasza generacja. Komisja ta ze zdumieniem i oburzeniem przypatrywała się tej ciasnocie izb szkolnych, o której ten tylko powziąć może należyte wyobrażenie, kto je zwiedza w czasie, gdy młodzież na lekcjach jest zebrana. Protomedyk do dwu klas kazał wstawić gazometry, aby je napełnić szkolnem powietrzem do analizy chemicznej i dać oczywisty dowód, że względy sanitarno-policyjne nie pozwalają na takie dręczenie młodych ludzi.

W ślad za tą komisją przyszła druga, złożona z 4 radnych m. Lwowa i dwu urzędników magistratu, aby sprawdzić stosowność planu adaptacji klasztoru OO. Bernardynów na odpowiedniejsze pomieszczenie całego polskiego gimnazjum. Gdy bowiem tego roku kończy się kontrakt z właścicielami domów prywatnych przy ulicy Sobieskiego położonych; proponują sumienniejsi radcy miejscy, aby korzystając z tej chwili za tę samą lub może mało co wyższą cenę takie zyskać lokalności, gdzieby młodzież miała przynajmniej powietrze i światło, te dwa warunki dla jej fizycznego rozwoju koniecznie potrzebne i gdzieby turkot jadących wozów i gwar uliczny nie przeszkadzał do tego stopnia, że czasami własnego słowa usłyszeć nie pozwala. Ta druga komisja miała więc chwalebny zamiar umieścić szkołę tak liczną albo w klasztorze, albo w innym domu prywatnym razem w obszerniejszych izbach niż dotąd. Ale już to tak u nas bywa, zrywają się po pierwszem wrażeniu z zapałem i zapewniają, że to inaczej być musi, powoli ostyga zapał, bo nic samo zrobić się nie chce. Czas nie czeka, termin zrobienia nowego kontraktu minie i „es bleibt beim Alten."

Straż ogniowa ochotnicza lwowska odbędzie d. 4. maja o godzinie w $^{1}/_{2}$7. z rana w kościele OO. Karmelitów doroczne nabożeństwo, jako w dzień patrona swojego św. Florjana. Wydział zaprosił na to nabożeństwo straż miejską i sławetną korporację kominiarzy. Zbór o godz. $^{3}/_{4}$6. z rana na dziedzińcu ratuszowym z kompletnym przyborem. Ztamtąd pochód do kościoła z sikawką i wozem rekwizytowym, a po nabożeństwie defilada ulicą Czarnieckiego, przez plac Bernardyński i ulicę Halicką z powrotem do ratusza.

Wiadomości policyjne. Michał Jacyszyn, uczeń 4. klasy gimnazjalnej i Marja Mormal, przekupka, złożyli w policji czerwony pularesik z 32 zł. 64 ct., który 24. b. m. popołudniu w rynku znaleźli. W pularesie znajduje się karta wizytowa na imię „Henryki Zabielskiej".—Aresztowano 25. b. m. o godzinie 6. z rana Michała Wojcickiego za wkradanie się do magazynów p. Auerbacha pod l. 2, przy ulicy Janowskiej.

Kraków. Na przeszłowtorkowem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego, między innemi, dr. Wiśniewski przedstawił Towarzystwu młodego człowieka, pracującego w fabryce zapałek, dotkniętego próchnieniem szczęki w skutek działania fosforu; częste pojawianie się tej choroby okropnej w krakowskiej fabryce zapałek, skłoniło Towarzystwo do zwrócenia uwagi władzy właściwej na potrzebę ścisłego dozorowania fabryki pod względem nieodzownych urządzeń hygienicznych. — W przeszły piątek w południe odbył się w muzeum techniczno-przemysłowem trzeci odczyt p. Kirkora o Litwie i Rusi. — P. A. Gebauer nadesłał do gabinetu archeologicznego uniw. Jagiell. zabytki kamienne, znalezione w tarnowskiem. — Jutro odbędzie się pierwszy koncert kapeli wojskowej w ogrodzie Strzeleckim. — Wieczorem 23., pierwsza burza z grzmotami; piorun wpadł kominem do kuchni domu należącego do klasztoru Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, nikogo jednak nie zabił i nic nie uszkodził.

D. 24. b. m. umarł w Krzesławicach Juljan Kirchmajer, poseł sejmowy, członek Rady państwa i prezes Rady powiatowej krakowskiej, licząc lat 48.

Nekrologja. Dnia 13. bm. w szpitalu ś. Aleksandra w Kielcach, umarł po kilkumiesięcznej chorobie Michał Gliszczyński, przeżywszy lat 59, znany z wielu prac literackich na polu piśmiennictwa naszego; urodzony we wsi Gackch powiecie stopnickim, gubernji kieleckiej, nauki początkowe pobierał w m. Szydłowie, następnie w Pińczowie i Piotrkowie; od r. 1839 pełnił obowiązki nauczyciela w szkołach w Łęczycy, Sandomierzu i Łomży. Opuściwszy po kilku latach zawód nauczycielski, przeniósł się do Warszawy, gdzie się oddał wyłącznie literaturze; długi czas zasilał swemi pracami „Gazetę codzienną" (której był jakiś czas redaktorem głównym) i później „Gazetę Polską." Liczne jego artykuły zamieszczała także „Biblioteka Warszawska." Oddzielnie ogłosił drukiem: „Znaczenie i wewnętrzne życie Zaporoża"; F. Kallimacha „O królu Władysławie czyli o klęsce warneńskiej" (z przypisami i bibliografją Kallimacha); „Życie, nauczanie i śmierć Sokratesa" Rejnolda Hejdesztejna; „Dzieje Polski od śmierci Zygmunta-Augusta do r. 1597, ksiąg 12" (z łacińskiego, Petersburg 1857, II tomy); „Hus i husyci" szkice historyczne podług Palackiego i Sommera; „Rozmaitości naukowe i literackie" 10 tomików. Przed 2 laty osiadłszy stale w Kielcach, zasilał tamtejszy organ przekładami powieści z niemieckiego, drukowanemi w odcinku „Gazety Kieleckiej" i innemi artykułami.

Śp. Michał Gliszczyński umarł bardzo ubogi, całą pozostałą po jego śmierci spuścizną jest tylko patent na członka Towarzystwa naukowego krakowskiego i kilkanaście książek.

Koloniści niemieccy ciągle uciekają z Moskwy; dnia 24. bm. przejeżdżało przez Kraków do Ameryki 36 rodzin, a za niemi dąży parę tysięcy innych osób. Przodkowie ich osiedlili się jeszcze przed stu laty ale potomkom odebrał rząd przywileje, zaczął ich brać w sołdaty, więc się wynoszą.

Do powszechnej wiadomości! Ks. Roman Sanguszko złożył w redakcji *Vaterlandu* 100 złr. na rannych karlistów. Piękną jest rzeczą wspierać biednych feodalnych rozbójników, którzy walczą przeciw własnemu krajowi — ale daleko piękniej byłoby pieniądze te użyć dla kraju, w którym nędzy wszędzie podostatkiem.

Hrabina Walewska wdowa, wchodzi w powtórne związki małżeńskie z p. Behie, niedawno ministrem handlu, a jednym z najbogatszych właścicieli we Francji.

Skromny łotr. Niedawno z rana w Wiedniu zjawia się śliczny elegant do mieszkania ajenta giełdowego, pana Maurycego Wintersteina, i po długich przeprosinach, ekskuzach i przygotowaniach, oświadcza przerażonej młodej pani Winterstein, iż jest tajnym ajentem policji i z rozkazu dyrektora onej, przychodzi prosić o wydanie rzeczy srebrnych, złotych i wszelkich kosztowności, mąż jej bowiem, obecnie już uwięziony, zajmował się niestety kupowaniem rzeczy kradzionych. Można sobie wyobrazić rozpacz pani i jej matki pani Kornfeld! Nie było co robić, wydaje tedy biedna kobieta 6 kandelabrów srebrnych i dwa pierścienie złote ajentowi, chociaż przysiądz gotową była, iż małżonek jej nie wdawał się nigdy w tak nikczemne sprawy, i cała w płaczu prosi jednak matki, by poszła razem z ajentem do policji. W drodze, rozmawiając w najlepsze i ciesząc jak umiał, ajent nagle czmychnął w przechodnią kamienicę i tyle go stara pani widziała. Pospieszyła do córki, ta do męża i policji, i okazało się, że ajent był samozwańcem. W kilka godzin potem p. W. odebrał przez miejską pocztę list z kwitem zastawniczym, donoszący, że rzeczy jego zastawione za 60 zł. w lombardzie. Rzeczy były warte 400 zł.

Silne trzęsienie ziemi czuć się dało w nocy d. 16. b. m. w okolicy Pięciokościołów na Węgrzech. Wstrząśnienie tak było silne, że mieszkańcy obudzeni ze snu powyskakiwali z łóżek w obawie, żeby domy nie runęły na nich.

Z Madrytu donoszą, że podróżnik Hipolit Fernandez znalazł na wyspie Cejlon w świątyni Buddhy rękopism, złożony z 60ciu liści palmowych, pokrytych pismem ćwiekowem. Rękopism ten trzymany w drewnianej skrzynce, dobrze się przechował. Zdjęte z niego fotografie mają być porozsyłane archeologom i różnym akademjom europejskim.

Z naszych kolonij w Ameryce. Przybył do Nowego Jorku ksiądz Mielcuszny z w. ks. Poznańskiego, niegdyś wikarjusz w Łobżenicy. Mieszka tymczasowo w nowojorskim zakładzie OO. Franciszkanów. Od ks. prymasa otrzymał upoważnienie do sprawowania wszelkich funkcyj duchownych dla Polaków. Dnia 20. marca umarł w Georgetown pułkownik, Tytus Gaszyński, mając lat przeszło 75. Uczeń szkoły kadetów za księztwa warszawskiego; oficer 4 pułku ułanów: więzień stanu w Zamościu. Po wybuchu powstania listopadowego brał w niem udział jako instruktor formujących się oddziałów ochetniczych. Wyszedłszy z kraju w r. 1832, ożenił się w Strasburgu z Angielką, miał z niej trzy córki. W Ameryce od r. 1838 trudnił się udzielaniem lekcji tańców i wyrobami fantazji. — Pierwszy koncert polski w Nowym Jorku odbędzie się dnia 26. kwietnia pod przewodnictwem pana Rolewskiego; dochód przeznaczony na budowę kościoła polskiego w Nowym Jorku. — Dnia 7. kwietnia dano w Nowym Jorku amatorskie przedstawienie teatralne; grano „Consilium facultatis" Fredry i „Dwaj mężowie" Korzeniowskiego.

Plantacje herbaty w południowej Sycylji przed rokiem założone przez włoskie ministerstwo handlu, które jednak za pierwszym razem nie przyniosły pożądanych owoców, w tym roku mają być pielęgnowane z większą jeszcze troskliwością. Przekonano się, że powodem nieudania się pierwszej próby była okoliczność, że sprowadzone z Japonji nasienie herbaciane w drodze morskiej straciło bardzo na żywotności; dołożono więc wszelkiej staranności, by sprowadzić zdrowe nasienie i jest nadzieja, że zbiór będzie w tym roku pomyślny. Jeśli nadzieja się ziści, fakt możliwej w Europie uprawy herbaty mieć będzie nadzwyczajne dla handlu europejskiego znaczenie.

Rada zawiadowcza „Stowarzyszenia pracy kobiet" ma zaszczyt złożyć najszczersze podziękowania szanownym amatorkom i amatorom, oraz artystkom i artystom teatru lwowskiego, którzy raczyli przyjąć udział w przedstawieniu „Dziadów" danem na dochód Stowarzyszenia w dniu 22. kwietnia pod łaskawem i chętnem kierownictwem pana Jareckiego. Rada zawiadowcza Stowarzyszenia czuje obowiązek nadmienienia, że jedna część z zapowiedzianego koncertu, ofiarowana z całą gotowością przez pannę Elżbietę Bogusławską z przyczyn zupełnie od niej i od nas niezależnych, wykonaną być nie mogła. Dochód z przedstawienia po odtrąceniu wydatków wynosi 162 złr. 24 ct. We Lwowie d. 26. kwietnia 1874. *Celina Łączyńska*, przew.; *Helena Jordanówna* sekr.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 27. kwietnia.)

Kronika teatralna. Dzisiaj 27. b. m. w teatrze hr. Skarbka „Trawiata", z panną Kwiecińską w roli tytułowej.

* Dla nieprzewidzianych przeszkód nadzwyczajny koncert Towarzystwa muzycznego nie może się odbyć dzisiaj. Dzień wykonania ogłoszony będzie osobnemi plakatami. — Bilety już otrzymane służą na ogłosić się mający dzień; kto jednak z tego prawa korzystać nie zechce, raczy bilety za zwrotem uiszczonej ceny do kancelarji Towarz. muzycznego (Rynek 17) najdalej do wtorku (28. bm.) wieczorem odesłać.

* Treść 10. numeru *Związku*: Kasy oszczędności przy stowarzyszeniach zaliczkowych (ć. d.). Kilka słów o papierach publicznych. Stowarzyszenie zarobkowe niemieckie w r. 1872. Korespondencje.

Listy przemysłowe.

(B. B). Podnoszę kwestją, zdaje się będącą na czasie, a że jest ona poruszoną obecnie przez rząd, przez dziennikarstwo, a po części w praktyce, jak to widzimy z zaczynających się pojawiać towarzystw, celem podniesienia przemysłu krajowego, więc i ja ośmielam się rzucić kilka uwag, odnoszących się do przemysłu krajowego, jakie mimowoli nasuwają się na myśl każdemu, kto wglądnął w wykazy statystyczne, chociaż nie całkiem dokładne, z obrotu handlowego i przemysłowego u nas, z przerobu surowców krajowych na płody skończone, a choćby tylko na wyroby drugorzędne i komu się chce czytać między suchemi liczbami tych wykazów.

Kilkakrotnie pisano już o braku przemysłu fabrycznego u nas. Narzekania te zdarza się często czytać, a jednakowoż jeszcze nie dosyć narzekań, jeszcze nie dosyć rozmaitych uwag o sposobie podniesienia przemysłu krajowego, gdyż sądzę, że ze wzmagającą się liczbą piszących o przemyśle krajowym, wzmoże się także liczba tych, którzy będą chcieli zapobiedz jego brakowi, a gdyby tylko jedna uwaga zrobiona przez piszącego padła na właściwy grunt i przyjęła się na glebie rodzinnej, już na tem wiele zyskamy.

Przypatrzmy się Królestwu polskiemu o kilka lub kilkanaście lat w tył, i porównajmy stan ówczesny z dzisiejszym, a nie poznamy go pod względem przemysłu fabrycznego. Silna wola, niezmordowana praca i poświęcenie pojedyńczych ludzi, dźwignęły tam przemysł fabryczny wysoko. Na czele ludzi dobrze zasłużonych na polu podniesienia przemysłu fabrycznego w Królestwie polskiem, stał mąż wielki swojego czasu, Stanisław Staszic. Za rządów namiestnikowskich jenerała Zajączka, Staszic światłą swoją radą, znajomością stosunków krajowych, dźwignął z upadku materjalnego kraj wyniszczony wielkiemi poświęceniami i długiemi wojnami do roku 1815, nie szczędząc przytem ofiar z swojej własnej szkatuły. Przed nałożeniem cła protekcyjnego na zagraniczne towary, a zasłaniającego wznoszące się fabryki od wpływu obcych wyrobów, Staszic, aby utrzymać założoną w Warszawie fabrykę kobierców, obok wyrobów angielskich, sprowadzanych jeszcze naówczas do kraju z małem cłem, przydawał do każdego łokcia wyrobionego kobierca, z swoich własnych funduszów po dwa złp.!

Zaprawdę, imię wielkiego męża, powinno być zapisane złotemi głoskami w historji rozwoju przemysłu polskiego, jeżeli się takowa kiedyś na świat pokaże. Silna wola jednego człowieka zdziałała wiele, wyrobił on bowiem zaprowadzenie cła protekcyjnego, a odtąd powstawały w Królestwie polskiem nietylko fabryki, ale całe miasta fabryczne — a sukna polskie szły do Chin i wytrzymywały konkurencję ze sprowadzanemi morzem, suknami angielskiemi.

Staszycowskich poświęceń obecnie u nas nie potrzeba — a kapitał włożony w przemysł fabryczny i poprowadzony umiejętnie, z pewnością się opłaci, gdyż mamy wiele płodów surowych, wyprowadzanych jako takie z kraju, a które dałyby się przerobić w kraju, przezco zyskałby kraj znacznie na powiększeniu majątku narodowego.

Pierwszym warunkiem rozwoju przemysłu fabrycznego są w czasach obecnych środki komunikacyjne. Pierwej winna być zrobioną droga, po której możnaby coś przewieźć — jeżeli spodziewamy się przewozić — niż to co ma być przewożone. Obecnie liczymy w Galicji kilka dróg żelaznych, jako najodpowiedniejsze i najtańsze środki komunikacyjne, na czele których stoi kolej Karola Ludwika, będąca obecnie drogą świata, jak Niemcy nazywają: „Weltbahn." Do niej spływa kilka dróg żelaznych, przerzynających kraj w poprzek, a kilka nowych jest w budowie, lub uzyskały już koncesję. Nie możemy więc tak bardzo uskarżać się na brak środków komunikacyjnych.

---

tu. Zdaje się, że na ten spokój składały się różne a różne wypadki jej życia, chociażby nawet dla otaczających wcale nieznane.

Salomea miała lat trzydzieści pięć lub sześć i była panną. W tych kilku słowach mieszczą się u każdej w podobnej sytuacji będącej kobiety najrozmaitsze dramata, tragedje i powieści, chociażby nigdy nie odbywały się w rzeczywistości! A wszystko to zebrawszy razem, czyż to nie może wyziębić najgorętszego serca i twarzy niegdyś tryskającej życiem pokryć powłoką lodowatą?... Wobec pozorów otaczającej zamożności, wobec tylu świadków przebytej świetności, jakiej wszędzie po komnatach było podostatkiem, cóż mogło tej kobiecie zagrodzić drogę do szczęścia, o którem przecież marzy każde serce?

Patrząc na spokojną, piękną twarz Salomei można było wnosić, że wiosennych kwiatów jej życia nie porywała złowroga burza, nie połamała młodych gałązek. Kwitnęły one spokojnie, póki nie odkwitnęły i nie upadły!... Można było wnosić, że jej życia młodego nie złamała żadna nieszczęśliwa namiętność, tylko że to życie zeszło z wolna, gdzie uchodzi wszystko, co ma początek i koniec. Żadna głośniejsza skarga życia nie wyryła się na tej bladej twarzy, jak to często widzieć można u kobiet zawiedzionych. Nie miała nawet tej smutnej ironji, jaka zazwyczaj cechuje twarz starej panny — tylko spokój, szlachetny spokój i nic więcej.

Kilka chwil patrzyła matka z zadziwieniem na córkę. Potem zbliżyła się szybko do ściany, a powracając wskazała jej na nie obrazki, rzekła z pewnem niezadowoleniem:

— Przy każdem żywszem uczuciu mego serca oblewasz mię zawsze zimną wodą. Zostawmy to światu i złym ludziom, którzy nas nigdy nie szczędzą, ale między sobą bądźmy zawsze jednej myśli. Twoje teorje są piękne i wzniosłe, ale przy nich można zamarznąć.

— Cóż ja temu winna, odparła spokojnie Salomea, przyzwyczaiłam się do tego przez długie lata, że tylko główny cel widzę przed sobą, a wszystko inne wydaje mi się drobnem!

— Ależ przecież z drobnych rzeczy składa się życie nasze!

— Byleśmy tylko dla tych drobnych rzeczy całego życia naszego nie poświęcili!

— Zostawiam tobie rzeczy większe — ja, jako matka chcę się zająć drobiazgami. Prawda, że Andrzej lubił fijołki? Kazałam ogrodnikowi przynieść do jego pokoju najpiękniejsze wazonki i na biórku ustawić. A ty, coś jemu przygotowała?

— Położyłam rachunki z Kuznic i Wężowej woli...

— Może nawet dołączyłaś do nich pozwy Mechla i Bubinbluma?

— Nie — zachowałam je na drugie danie! Na raz byłoby to może za wiele!

— Mogłabym powiedzieć, że nie masz serca! Andrzej po kilku latach wraca do ojczystego domu, z którego był zmuszony wyjść bez nadziei, bez przyszłości... wraca napowrót na łono kochającej go matki i siostry, aby napowrót objąć ster domu, który mu się z prawa należy, a ty chcesz go witać chmurnem spojrzeniem, chcesz chwilę największej roskoszy zatruć mu rachunkami i pozwami lichwiarzy, którzy należą do naszych adwokatów sowicie za to opłacanych. Czyż to kochająca siostra tak robi? Czy ci serce nie czyni żadnych wyrzutów?

Blada i spokojna twarz Salomei zafarbowała się żywszem uczuciem:

— Dałam tego dowody, rzekła żywo, że Andrzeja kocham nadewszystko, nad miłość własną, nad wszelki egoizm ludzki. Ale w Andrzeju widzę coś więcej niżeli tylko brata! Już nie raz mówiłyśmy o tem, a dzisiaj nie chcę tego powtarzać, aby, jak mówisz mama, nie zatruwać najroskoszniejszych chwil naszego dzisiejszego życia!

— Dla tego lepiej uczynisz, jeźli zamiast pięknie brzmiących słów, każesz mu dać te duże puchowe poduszki, ciepły kocyk, który on tak lubił i fotel skórzany z ruchomym stolikiem do czytania. Nie zapomnij o lampce z zieloną umbrelką i niskim lichtarzyku z ciężką podstawką. Nad łóżkiem powieś mu tę atłasową poduszeczkę haftowaną przez babkę, na której dawniej zawieszał zegarek. Chcę, aby tak samo wszystko zastał za powrotem, jak było wtedy, gdy bez nadziei powrotu odjeżdżał! To jest zwykła droga do serca ludzkiego, a wierzę, że otoczony takiemi jak mówisz drobnostkami, goręcej przyciśnie cię do serca, niżeli wtedy, gdyby na swojem biórku zastał rachunki z Wężowejwoli lub podręcznik ekonomji społecznej!

Salomea zawahała się chwilkę, potem zwróciła się szybko ku drzwiom.

— Wypełnię wszystko, jak mama każesz, rzekła i już po klamkę sięgała, gdy drzwi nagle się otworzyły.

— Doktor Salezy! zawołał służący zamykając starannie drzwi za sobą.

— Doktor Salezy? powtórzyła pani Elżbieta i spojrzała na córkę — czy go kto wzywał?

— Nie wiem o niczem! odpowiedziała Salomea.

— Prosić! (C. d. n.)

Skoro więc są środki komunikacyjne w kraju, nie ma obawy, aby z przyczyny przewozowej lub wywozowej okazała się potrzeba podniesienia ceny przerobów fabrycznych i aby te wyroby z tej przyczyny nie mogły wytrzymać konkurencji z wyrobami zagranicznemi — powstaje więc potrzeba zakładania fabryk, przerabiających produkta surowe swojskie na wyroby skończone, a choćby tylko skończono-przechodowe. Kwestja środków komunikacyjnych po części w kraju załatwiona, chociaż nie skończona jeszcze — następować winno teraz zakładanie fabryk i wywożenie lub przewożenie produktów skończonych, *nie zaś surowców przeważnie*, jak się dzieje dotychczas — o czem przekonywują nas wykazy statystyczne, zebrane z wielką pracą w dziele Adolfa Lippa: „Verkehrs- und Handelsverhältnisse Galiziens,“ lub wykazy statystyczne ministerjum dla handlu i rolnictwa, lub wreszcie wykazy Izb handlowych.

Przechodząc więc do niektórych szczegółów, mówić będziemy o surowcach, których przerobem przemysł nasz zająć się winien, i zaczniemy od

Drzewa, którego mamy w naszym kraju podostatkiem, a jednak nieopłacającego się tak, jak np. w Czechach, gdzie morg lasu przynosi około 800 złr., podczas gdy u nas nawet 400 nie przynosi.

Zapyta mię ktoś: dlaczego? Odpowiedź bardzo łatwa, bo Czesi przerabiają drzewo na produkta skończone, niosące im dopiero właściwy procent z kapitału, jaki spoczywa w ich drzewie krajowem. Skromni Czesi zasilają świat miljonami rozmaitych wyrobów skończonych z drzewa, a jako przykład weźmy znane każdemu rozmaite drobiazgi wyrobów toczonych, służących już to do gospodarstwa kobiecego, już to do zabawki, lub drobne graciki domowe, z któremi często nawet podróżują Czesi po całej Galicji, szczególniej zatrzymując się w naszych miejscach kąpielowych. W takich drobiazgach leży wiele pracy, czyli siły produkcyjnej Czechów, a każda praca, choćby najdrobniejsza, jest zawsze siłą produkcyjną, podnoszącą bogactwo narodowe.

Dlaczego u nas nie kwitnie ten przemysł domowy? Przecież drzewa mamy podostatkiem, bo Galicja ma 3,660.957 morgów lasu. Nasz przerób drzewa ogranicza się najwięcej na wyrobie desek, łat i drzewa budulcowego, i taki wyrób wysyłamy w dość wielkiej ilości w rozmaite strony.

Drzewo budulcowe, deski, łaty itp. są już wprawdzie wyrobem, ale zawsze jeszcze nie takim, w którymby mieściło się więcej pracy narodowej, która to praca skupiona w wyrobach większej doskonałości z surowca krajowego, podnosi jedynie majątek narodowy. Powinniśmy się więc starać o zaprowadzenie właściwego przemysłu fabrycznego drzewnego, obok zwykłego handlu drzewem. *Wywoźmy za granicę kraju naszą pracę skupioną w wyrób fabryczny, a nie same surowce!*

Wiedeńskie fabryki zapałek, potrzebują corocznie wielkiej ilości drutów drzewnych i sprowadzają takowe z Czech, gdzie robotnik i stosunki krajowe są nierównie droższe, jak u nas. Fabryki zapałek, jak: Pollaka, Forster & Wawra i t. d., kupują czeskie druty drzewne, związane w wiązki, mające 12 cali średnicy, i wysokości równającej się długości pojedyńczej zapałki, po 15 cent. — czyli płacą za kubiczną stopę drzewa, przerobionego na druty do zapałek, 1 złr. 20 cnt.

Według wykazów statystycznych ministerjum dla handlu i rolnictwa, wywozi Galicja corocznie, przeszło 7 miljonów kubicznych stóp drzewa, na pół surowca — otrzymując za stopę kubiczną najwyżej 25 do 30 cnt, — bo w tym bardzo wielkim wyrobie, a właściwie surowcu, nie ma skupionej żadnej pracy, za którąby można żądać więcej niż cenę surowca. — Jeżeli więc dla przykładu, weźmiemy tylko siódmą część wywiezionego surowca, jaką moglibyśmy przerobić dalej na produkt więcej skończony, to jest: na druty do zapałek, okaże się, że przez wywożenie samego surowca uszczuplamy majątek narodowy o bardzo znaczną kwotę. Rachunek jest krótki i prosty: Za ten 1 milion kubicznych stóp drzewa, wpływa do kraju 300.000 złr., a za 1 milion kubicznych stóp drzewa przerobionego na druty do zapałek — rachując kub. stopę po 1 złr. 20 cent. — wpłynęłoby do kraju 1,200.000 złr.

W tym małym przykładzie widzimy, iż uszczuplamy majątek narodowy blisko o milion złr. corocznie jedynie przez nieprzerabianie drzewa na produkta fabryczne więcej skończone.

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, iż moglibyśmy przerobić więcej jak jeden milion kub. stóp drzewa na druty do zapałek, i zasilać takowemi inne kraje — jeżlibyśmy nie chcieli sami przerobić je na całkiem skończony produkt fabryczny, t. j. zapałki — to pokaże się, iż uszczuplamy majątek narodowy o więcej milionów złr.

Cóż teraz powiedzieć o innych wyrobach z drzewa, o sprzętach domowych różnego rodzaju, posadzkach, papierze, lub n. p. o tych delikatnych a ślicznych wyrobach mozajkowych drzewnych, a tak pojedyńczych, bo robionych po prostu ze starych i zużytych mioteł? Wreszcie wszelkiego rodzaju wyroby tokarskie, mogłyby stanowić gałęź przemysłu domowego, gdybyśmy już nie chcieli mówić o przemyśle fabrycznym — i gdyby ten przemysł domowy był racjonalnie pokierowany. — (Bardzo znaczny odbyt zagranicą mogą znaleść oddźwięcznie (deski resonansowe) do instrumentów muzycznych, z drzewa jodłowego, w które tak bardzo góry nasze obfitują. Fabryki parkietów w okolicach górskich w pobliżu kolei żelaznych zakładane, muszą się odpłacić, — a jakże obficie tam się znajdą najpiękniejsze rodzaje drzewa, do parkietów używane. Moskwa sprowadza ogromne ilości mebli z Wiednia — czyżby ich nie mogła sprowadzać od nas — gdybyśmy ten przemysł na większą skalę fabrycznie prowadzili? A meble gięte — które tak ogromny mają odbyt! Przyp. Red.)

Wspomniałem wyżej o wyrobach mozajkowych drzewnych. Wyroby te obecnie są dosyć rzadkie. Gdym był jeszcze studentem, prof. technologji mechanicznej na politechnice wiedeńskiej, dr. Heger, zwrócił szczególniejszą naszą uwagę, na szkatułkę dosyć dużą, roboty mozajkowej, jako na dowcip przemysłu fabrycznego francuskiego. Może nie każdemu znany jest sposób robienia tej mozajki, więc pozwalam sobie w krótkim zarysie takowy wytłumaczyć. Cienkie patyczki ze starych mioteł, jako już najtańszy materjał surowy, układają się w wiązki stosownej grubości, ścieśniają razem i napuszczają klejem, który po wyschnięciu, łączy je w jeden kloc drzewa. Z tego kloca rznie się na poprzek forniery, które po wypolerowaniu dają śliczną mozajkę, złożoną z maleńkich pieńków drzewa, obok siebie ułożonych. Forniery takie, wypolerowane i opoliturowane, są rzeczywiście zadziwiającej piękności. Czyby się to u nas nie dało robić?

Mamy kilka kolei w kraju, potrzebujących dosyć wielką ilość wozów kolejowych, a nowe drogi się budują i będą się budować, więc rzucam myśl, czyby nie można założyć fabryki wozów dla dróg żelaznych w kraju, przez co pozostałyby miliony w domu, a wozy byłyby z pewnością tańsze.

Drzewa mamy dosyć, potrzeba nam tylko więcej ducha przemysłowego, abyśmy w to drzewo włożyli więcej pracy, opartej na podstawach umiejętnościowych, aby ta praca nabrała wyższej ceny, abyśmy przez nią podnosili majątek narodowy.

Kapitały potrzebne do tego, sądzę, że się znajdą u nas. Kiedy we Francji znajdują się kapitały potrzebne na założenie „tow. zabezpieczającego piękność kobiecą“ — jak o tem niedawno dzienniki donosiły, to sądzę, że u nas, powinne się znaleźć kapitały, oparte na racjonalniejszych podstawach, bo zabezpieczające „piękność przyszłości kraju.“

Kończę mój pierwszy list, obiecując mówić w następnym o innym surowcu krajowym, jeżeli szanowna Redakcja, nie odmówi mi miejsca w swoim dzienniku. (Bardzo prosimy! Pr. Red.)

Przemyśl, w kwietniu 1874.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 25. kwietnia. Licytacje. W Grybowie, l. 22. w Poradowie. W Tarnopolu, l. 88 w Petrykowie. W Rzeszowie, lit. N. C. 338. — Sekwestracja. Sąd kraj. we Lwowie zawiadamia o nałożeniu sekwestru na dochody z realności l. 227 tamże, w celu zaspokojenia wierzycieli. — Ogłoszenia. Sąd pow. w Stanisławowie ustanawia kuratorem Laurentego Grabowieckiego dla Hawryły Semotiuka, jako marnotrawcy. Takiż sąd w Czortkowie czyni to samo z tychże samych powodów dla Dominika Olszewskiego z Nagorzanki, w osobie Pawła Turskiego. — Edykta. Sąd kraj. we Lwowie zawiadamia o prośbie Wandy i Leona Borowskich, aby inni sukcesorowie ś. p. Aleks. Borowskiego wyekstabulowali umorzone już pretensje na dobrach Krowica Hołodowska z Wulką. Tenże sąd zawiadamia o ustanowieniu nowej hipoteki na realności l. 414¼ we Lwowie. Tenże sąd wzywa Jana Schmidta, aby się zgłosił ze swemi prawami do spadku po Anastazji Jerie. Tenże sąd ogłasza, iż do wys. prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie, nie wiadomo kto i na co przysłał 220 złr.; niech się zgłosi i odbierze, w terminie prawem przepisanym. Tenże sąd jako handlowy zawiadamia Malwinę z hr. Poletyłłów i Zygmunta hrabiostwo Bielskich o wydaniu przeciw nim nakazu płatniczego kwoty 2000 złr. na rzecz Dresli Temes. Sąd obwod. w Tarnopolu wzywa Teklę z Wilgów Steckę, Walerjana Boguckiego i t. d. o wytoczeniu przeciw nim przez Karolinę hr. Tarnowską pozwu o uznanie za zgasłe prawa zastawu na sumę 600 złr. na Chorzelowie. Tenże sąd zawiadamia Beilę Brilant o zmazaniu zapisów, jakie ciążyły na rzecz jej na połowie realn. l. 9 tamże. Sąd pow. w Kutach wzywa spadkobierców Marji Czornyszczakowej, zmarłej bez testamentu 24. list. 1825 r. w Fenistach, aby się zgłosili ze swemi prawami do spadku. Sąd pow. w Mikołajowie wzywa o toż samo Zośkę Nuniaka, córkę ś. p. ojca jej Tomka. Sąd deleg. miejski pow. w Rzeszowie wzywa o toż samo Macieja Płazę, sukcesora ś. p. Michała Płazy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Czerlańskiej papierni odbytem w sobotę pod przewodnictwem ks. Leona Sapiehy pocieszano akcjonarjuszów, że dobrze wyjdą. Wybraną została komisja z pp. Kratera, Pomianowskiego, i Sochanika, która ma pojechać do Czerlan i na miejscu zbadać stan rzeczy. Aż do sprawozdania tej komisji odroczono zgromadzenie na dzień 30. maja rb.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego w Mielcu, stow. zarejestrow. z nieograniczoną poręką, odbędzie się w dniu 4. maja r. b. o godzinie 5. po południu na plebanji. Na porządku dziennym. 1) Wybór 12 członków Rady zawiadowczej, 2) Zatwierdzenie wyboru członków dyrekcji, 3) Sprawa przystąpienia do związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Dodatek ażja na kolejach. *Wiener Ztg.* ogłasza: Od dnia 1. maja 1874 obliczanym będzie dodatek ażja do podlegających mu opłat na tych kolejach, które do pobierania takowego są uprawnione, i z tego prawa czynią użytek — w wysokości 5%. Wyjątki dotychczasowe na korzyść publiczności pozostają niezmienione.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Wybory do Rad powiatowych.

Biała 24. kwietnia. Wybory do Rady powiatowej wypadły o wiele lepiej, niż przed trzema laty. Włościanie wybrali tylko z pomiędzy siebie pięciu narodowców i pięciu należących do stronnictwa Linderta i Seeligera, dwóch zaś chwiejnych. — Miasto Biała (sześciu radnych), tudzież przemysł i handel (jeden radny), reprezentowani będą przez zagorzałych antinarodowców; miasteczka Oświęcim, Kęty i Willamowice wybrały narodowców, a mianowicie burmistrza p. Kopcińskiego i p. Paniowskiego, obu mieszczan z Kęt i mieszczanina z Oświęcima p. Radwańskiego. Większe posiadłości wybrały właścicieli dóbr ziemskich: pp. Chwaliboga z Grojca, Foltańskiego z Kańczugi, Kluckiego z Kóz i notarjusza z Białej dr. Stiasnego.

Z grupy większych posiadłości uprawnionych jest do głosowania 21 wborców, atoli zgłosiło się tylko 7 z 3 pełnomocnictwami, z tych 4 niemieckich głosów, narodowego stronnictwa 6. Szczęście że nie przybyło Niemców więcej, w takim razie byłaby apatja obywateli polskich dotkliwie ukaraną. *Nomina sunt odiosa*, dlatego nie wymieniam tych, którzy osobiście nie przybyli i pełnomocnictwa nie przysłali, jak również tego, który otrzymawszy pełnomocnictwo od sąsiada, nie chciał się zgodzić na listę przez stronnictwo narodowe ułożoną, lecz oświadczył, że będzie głosował podług własnej woli i widzimisię i w połowie głosował na listę przez Niemców ułożoną.

Rezultat więc obecny wyborów w Białej jest taki, że oba stronnictwa zupełnie równe szanse mają i tylko to stronnictwo obierze przewodniczącego z pośród siebie, któremu się uda chwiejnych dwóch włościan na swoją stronę przeciągnąć.

Bóbrka 25. kwietnia. Z większych posiadłości wybrani: Pp. Hippolit Czaykowski, Antoni hr. Dembiński, Józef Pienczykowski, Roman Wybranowski, Michał Barzykowski, Jan Czaykowski, Seweryn Henzel, Julian Zwolski, Karol Batzgen, Franciszek Hirszler, Teofil Waydowski notarjusz.

Brzesko 24. kwietnia. Z większych posiadłości: Dobrzyński Tytus, Homolacs Edward, Jastrzębski Edmund, Lewartowski Roman, Lebowski Oswald, Niedzielski Antoni, Midowicz Adam, Fink Adam, Tomkiewicz Franciszek, Sulimirski, Serwatowski i Indjasz (włościanin).

Buczacz 25. kwietnia. Z większych posiadłości: Edward br. Błażowski, Krzysztof br. Błażowski, Aleksander Borkowski, Stanisław Matkowski, Stanisław Szawłowski, Ludwik Szawłowski, Artur Cielecki, Władysław Bogucki, Władysław Wolański, Ignacy Cywniski, Stanisław Czajkowski.

Dąbrowa 23. kwietnia. Z grupy większych posiadłości zostali wybrani: Erazm Darski, wł. dóbr, Seweryn Kisielewski wł. dóbr., ks. kan. Aleksander Lgocki, Henryk Rogaliński, Mieczysław Rogaliński wł. dóbr, Bonawentura Rydel wł. dóbr., Kamil Rydel wł. dóbr, Marjan Sroczyński wł. dóbr, Bronisław Sroczyński, Juljan Studnicki dzierż. dóbr, Stanisław Zatoński dzierż. dóbr, Paweł Zieliński wł. dóbr.

Gorlice 23. kwietnia. Z posiadłości miejskich: Ks. kanonik Marceli Zabicki, proboszcz z Gorlic, dr. med. Bartłomiej Wroński, adwokat dr. Ludwik Kapiszewski, Jan Kapuściński burmistrz z Gorlic. Walery Rogawski aptekarz z Gorlic, Rudolf Wittig właściciel dóbr z Biecza.

Z najwyżej opodatkowanych: Seweryn Stawiarski, właściciel dóbr i kopalni nafty w Lipinkach.

Z większych posiadłości: Jan Płocki, właściciel dóbr i teraźniejszy prezes rady powiatowej z Ropicy polskiej, Edward Miłkowski właściciel dóbr z Gorlic, Feliks Skrochowski z Ropy, Leon Olszewski z Sietnicy, Gustaw Koziorowski z Biesny, Stanisław Niedzielski z Staszkówki, Franciszek Szczepanowski z Sokoła — wszyscy właściciele dóbr ziemskich.

Jasło 24. kwietnia. Z kurji większych posiadłości wybrani zostali: Konstanty Piliński, Stanisław Kotarski, Szczęsny Włodek, Apolinary Przyłęcki, notarjusz, Adam Jakubowski, Antoni Lisowiecki, ks. Juliusz Paszyński, Franciszek Micielski i Ludwik Dzianott. Skład przyszłej rady powiatowej przeważnie z inteligencji, najlepszemi chęciami dla kraju przejętej powstały, rokuje dobre nadzieje.

Limanowa 22. kwietnia. Z większych posiadłości ziemskich: January Struszkiewicz, wł. Mszany dolnej, Władysław Walter, wł. Swidnika, Aleksander Dydyński wł. Słupia, dr. Kazimierz Zelechowski adwokat w Limanowy, ks. Wincenty Kolor, przeor oo. Cystersów w Szczyrzycu, Zygmunt Pruszyński wł. Skrzydlny, Józef Mars wł. Starej wsi, Anastazy Mejzner wł. Rupnowa, Antoni Zubrzycki wł. Kasiny wielkiej, Maksymiljan Marszałkowicz wł. Kamienicy, Karol Góra, adjunkt sądowy, ks. Jan Babicz proboszcz w Przyszowy.

Nisko 23. kwietnia. Z grupy gmin miejskich (Rudnik-Ulanów). Dr. Zygmunt Rucki ck. notarjusz w Nisku — Stanisław Przysucha burmistrz z Ulanowa, Mechel Birnbaum zastępca burmistrza w Ulanowie, Józef Sikora mieszczanin z Rudnika. Z grupy większych posiadłości ziemskich: Ksiądz Walenty Padowicz proboszcz z Jeżowego, Henryk Malinowski z Jarocina, Cyprjan Dzięgielowski dzierżawca z Koziarni, Leon Pankiewicz przełożony obszaru dworskiego w Pysznicy, Adolf Gryglewski przełożony obszaru dworskiego w Zarzyczu. Hrabia Alfons Mniszech z Bielin. Na mocy § 3 ord. wyb. weszli do Rady powiatowej w tej grupie: JE. Alfred hr. Potocki jako właściciel dóbr należących do klucza leżajskiego — położonych w powiecie Nisko — Antoni Komorowski jako współwłaściciel dóbr Bojanowa i Stany dotychczasowy prezes rady powiatowej, hr. Eugenjusz Kińsky jako właściciel Niska, hr. Ferdynand Hompesch jako właściciel Rudnika.

Pilzno 23. kwietnia. Dzisiaj w wyborach z większych posiadłości z 40 uprawnionych głosowało 19, i wybrani zostali prawie jednogłośnie członkami Rady powiatowej pp. Leon Boznański, Mieczysław Bobrownicki, hr. Bronisław Romer, Stanisław Gorajski, Władysław Dobrzyński, Konstanty Bogusz, Jan Grudziński, dr. Klemens Rutowski, dr. Adam Bogusz i Włodzimierz Bobrowski.

Wieliczka 24. kwietnia. Z miast: Erazm Windakiewicz, z Wieliczki. Sebald Zamorski z Skawiny. Florjan Nowacki, z Podgórza. Wojciech Żuławiński, z Dobczyc. Juliusz Leo, z Wieliczki. Wojciech Wajda z Gdowa.

Z większej posiadłości: Antoni Niedzielski, z Zabawy. Marjan Dydyński, z Raciborska. Erazm Niedzielski z Siedziejowic. Br. Henryk Konopka, z Wrząsowic. Atanazy Benoe, z Niegowici. Henryk Turnau, z Gaika. Br. Franciszek Przychocki, z Bilczyc. Br. Adolf Lipowski, z Huciska.

Złoczów 24. kwietnia. Z większych posiadłości. Kazimirz hr. Wodzieki, August hr. Łoś, Ignacy Skrzyszowski, Aleksander Gnoiński, Oskar Schnell Jędrzej Mazaraki i Konstanty Treter.

Ostatnie wiadomości.

Bank štojurski, który tutaj we Lwowie chce koniecznie rozpocząć swoje czynności, a nie ma pieniędzy, wyciąga znowu swoje łapczywe palce po fundusz wdów i sierót po księżach gr. kat. Jak słychać duchowieństwo na soborczykach dało instrukcję delegatom, aby na to nie zezwolili jeszcze, gdyż bank ten, nie nastręcza żadnej gwarancji dla funduszu, i tak już licho administrowanego.

Na posiedzeniu Izby wyższej dnia 24. kwietnia przekazano odnośnym komisjom kilka projektów ustawodawczych, przyjętych przez izbę deputowanych w pierwszem czytaniu; następnie przystąpiono do wyboru trzech kandydatów na jedną posadę do trybunału państwa. Projekta ustaw tyczących się kolei żelaznych w Salzburskiem i z Opawy do Nowego Iczyna uchwalono bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu. Dzień następnego posiedzenia nie naznaczony.

Komisja reformy podatków w Izbie deputowanych postanowiła, wbrew oporu ministra skarbu. odroczyć rokowania do sesji jesiennej.

Rozprawa nad ustawą o klasztorach w I. posłów była zajmującą. Referował Słowieniec dr. Razlag. Przeciwko ustawie mówił nasamprzód ks. Chełmecki, utrzymując, że ustawa taka może być ułożoną tylko za porozumieniem z kościołem. Fuchs (ze Szlązka) przytaczał zastraszające cyfry wzrostu klasztorów. Zakonów jest 25 męzkich, 27 żeńskich, klasztorów 463 męzkich, 290 żeńskich; w r. 1851 było 417 męzkich a 152 żeńskich klasztorów, z 6379 mnichów a 4316 mniszek. Dziś jest 7290 mnichów a 6001 mniszek. Uderzającem jest mnożenie się jezuitów.

W r. 1851 były tylko 3 klasztory i 16 zakonników. W r. 1871 zaś było już 37 klasztorów i 327 zakonników, a od zeszłego roku liczba ta jeszcze się pomnożyła. Przeciwko ustawie wogólności mówił także obok przeora Rainera, tyrolczyka Oelza także p. Krzeczunowicz, nazywając ustawę policyjną i modną, a sprzeciwiającą się „wolności“. Za ustawą mówili jeszcze Fux. Hoffer i Held. Uchwalono w końcu przystąpić do rozpraw specjalnych. Głosowała za tem lewica, świętojurcy i Polacy (cud prawdziwy!) Najbliższe posiedzenie we wtorek d. 28. b. m.

Cesarz zatwierdził plany do nowego gmachu parlamentarnego, i budowa ma się rozpocząć niebawem.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Berlin 26. kwietnia. Sesja parlamentu niemieckiego zamknięta dziś mową tronową, która uchwaloną ustawę wojskową mieni najważniejszym jej owocem, będącym gwarancją dla obrony Niemiec i pokoju Europy.

Wiedeń, 27. kwiet. Spęd wołów galicyjskich 1400, ogółem 3340; targ zły; najwyższa cena 32 gld. za cetnar z procentami. *Krzysztofowicz.*

Wiedeń, d. 27. kwietnia, 10 godz. 30 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	33·50	Akcje kolei Karola-Lud.	247·25
" Kredytowe	217·50	" " Południowej	145·50
" Anglo-Austr.-B.	133·—	Baubank	67·—
" Unionsbanku	101·25	Vereinsbank	12·—

Usposobienie: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 25 kwietnia, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Fr.-Austr.	31·—	Akcje Anglo-Bank	67·—
" Węg. Kred.	143·50	" Ungar. Ostbahn	51·50
" Angl. Austr. B.	131·—	Galic. Indemnizacje	—·—
" Związkowego B.	102·25	1864 Losy	133·—
" Kolei Kar.-Ludw.	248·—	Koszycko-Oderberg.	131·50
" " Północnej	205·—	Verkehrsbank-Actien	90·—
" " Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	42·75
" " Południow.	145·50	Baubank-Actien	69·—
" " Alföldzkiej	140·—	Staatsbahn "	322·—
" " Elżbiety	205·—	Bankveins "	70·—
" " Lw.-Czern.	149·—	Wiener Bauverein	31·25
" " Węg. Półn.	106·—	Hypoth.-Rentenbank	12·—
" Vereinsbank	12·50	Rosyjskie Bauknoty	1·58

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	93⁹/₁₆	Berlin, Kolej państwowa	191½
" Akcje kredytowe	129⅜	" Kolei rumuńsk.	44⅛
" Lombardy	85½	" Austr. noty bank.	90⁵/₁₆
" Galicyjskie	110⅝	Uspos.: stałe.	

Lwów, 25. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·10	Akcje Banku kredytow.	217·25
" " " srebrze	73·90	Londyn	111·80
Losy pożyczki z r. 1860	104·50	Srebro	106·50
Akcje Banku wiedeńsk.	977·—	Napoleondor	8·99

Przyjechali do Lwowa od 26. do 27. kwietnia

Hotel europejski. K. hr. Łączyński z Kutkorza. St. br. Hagen z Wielkich ócz. S. br. Horosh z Morańca. D. Pruszyński z Moskwy. F. Brodmann z Berlina. T. Umratz z Pragi.

Hotel Zorza. A. Garapich z Zagórza. Z. Hermann z Rzepniowa. M. Romiszewski z Polski. St. Stojowski z Tarnowa. K. Wiszniewski z Dobrzan. A. Nowosielska z Polski. W. Walter z Nadwórny. E. Bonsmann z Solingen O. Pathe z Ludwigsburg. M. Zawadzka z Poczapy.

Lwów z Izby handlowej dnia 25. kwietnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	250 —	248 —
" Lwow.-Czerniowieckiej	158 —	151 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	217 —	214 50
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	83 50	82 70
" " " 4 " "	74 —	73 40
" " " 5 " w 37 l.	83 60	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	88 —	87 20
Gal. zakładu kred. włośc.	97 —	96 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 30	77 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
" Stanisławowa	19 50	19 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 17
" cesarski	5 28	5 20
Napoleondor	9 4	8 94
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
" " papierowy	1 57	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 63
Srebro	107 —	105 50
Wiedeń, 24. kwietnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 35	69 25
" " " " srebr.	74 10	73 90
" Oblig. ind. niż. austr.	97 50	96 50
" " " " czeskie	96 —	95 —
" " " " węgiersk.	74 50	74 —
" " " " galicyj.	78 —	77 50
" " " " bukow.	77 58	77 —
" " " " siedmiog.	72 —	71 50
Węg. pożycz. kol. 500 prc. 500 franków 120 złr.	— —	— —
Listy zastawne.		
prc. Banku narod. losy	90 25	90 10
" galicyjskie	74 —	72 —
" gal. zakł. kred. włośc.	84 50	— —
" węgierskie listy	87 —	86 50
" zakł. kred. austr.	95 25	94 75
" spłacal. w 60 latach	88 75	88 25
" Banku państ. 120 złr.	120 —	119 75

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	310 —	302 —
" " " 1854	98 —	97 50
" " " 1860	104 75	104 50
" " " 1864	132 50	131 50
" prem. poż. węgiersk.	77 50	77 25
" [illegible]	22 —	21 —
" Kredytowe	158 50	158 —
" żeg. parowej na Dunaju	92 —	90 —
" księcia Salm	32 95	31 75
" " Palfy	28 50	28 —
" " Klary	28 —	27 —
" hr. St.-Genois	24 —	— —
" miasta Budy	24 25	24 —
" ks. Windischgrätz	20 50	20 —
" hr. Waldstein	21 —	20 —
" hr. Keglewich	14 50	14 —
" Rudolfa	13 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	525 —	523 —
Kolei północ. Ferdynanda	2062	2057
" rządowej fr. a.	322 50	321 50
" zachodniej ces. Elżb.	237 —	236 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	145 —	144 50
" galicyjskiej	248 —	247 —
" czerniowieckiej	152 —	151 —
" Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	108 —	107 —
" arcyks. Rudolfa 200 złr. śr.	160 —	157 —
" alföldzko-fiumańskiej	148 —	138 50
" koszycko-bogum.	134 50	134 —
" siedmiogrodzkiej	— —	— —
" ślązkiej	218 50	218 —
" wschodnio-węg.	55 —	52 —
" austr.-północno-zachod.	185 50	185 —
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	206 50	205 —
Banku narod. austrjac.	977 —	975 —
Zakładu kredytowego	216 —	215 75
Akcje banku anglo-austr.	135 —	134 50
" " angl.-węg.	80 50	82 —
" Zakładu kredyt. węg.	145 50	144 50
" bank. franko-austr.	34 50	34 —
" " franco-węgiersk.	59 50	58 50
" " krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	70 —	60 —
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	13 25	13 —
" dla obrot. ogólnego	95 —	92 —
" austr. ogól. banku	56 50	55 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	33 —	— —
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	98 75	98 25
" (Emis. 1862)	91 75	92 85
" rząd. St. 500 fr.	— —	136 50
" " Emis. 1867 fr.	132 —	131 50
" połudn. St. 500 fr.	110 —	109 75
" Bony 1875-1876 6 pro.	224 50	223 50
" pół. G. F. 100 złr. m. k.	— —	98 —
" " " za 100 złr. w. a.	88 50	88 —
" " " w sr. 5prc. wa.	105 80	105 40
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	— —	88 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	103 25
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 75	77 25
" Emisja 1867	— —	86 50
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogród. złr. 200 w. a.	82 50	83 25
" ks. Rudolfa po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	96 —	95 75
" północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	80 —	60 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 21	5 20
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 —	8 99
Suwereny angielskie	11 28	11 18
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 50	105 25
Srebro, kupony	106 50	105 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 64	1 63

Znany z taniości
nowo urządzony handel
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
przy ulicy Halickiej pod l. 4, poleca

Kwiaty i Pióra francuskie do kapeluszy, **Wstążki**, Aksamitki, Koronki, Gipiury, Blondyny, Weloniki, Gazy, Frou-Frou, Krepy, Illuzje, Tiule brukselskie, Crepe-do-Lys, Tarlatany, Muszliny, Organtyny we wszelkich kolorach, Perkale, Batysty i t. p.
Gorsety paryskie od 80 cnt. do 5 złr. Parasolki, Wachlarze wiosenne, Garniturki, Krawatki i Szaliki damskie jedwabne i mulowe, Rękawiczki jedwabne i niciane, Pończochy damskie i dziecinne, Skarpetki.
Zaczęte i skończone roboty na kanwie, Kanwę, Włóczkę berlińską, Pelę, Filozolę, Sznelki, Kordonki i Paciorki do haftu, Bawełnę zdrowia zwaną Matematyczną, prawdziwą Pottendorfską, Estramadurę, 8mio nitkową na kołdry we wszystkich kolorach, Nici królewskie, oraz jedwab i nici do szycia ręcznego i maszynowego.
Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuje jak najspieszniej i najakuratniej. 2158 3—?

Za 2 złr.
pozbędzie się każdy najuporczywszej
MIGRENY
za pomocą **środka zewnętrznego**, zupełnie nieszkodliwego, a od przeszło 3 lat stokrotnie wypróbowanego. Środek ten wraz z instrukcją używania i zachowania się przesyłam za przekazem lub zaliczką pocztową 2 złr. 16 cnt.

1264 5—? **Mr. Edward Madejski.**
Lwów, ulica Sobieskiego l. 18.

Przedruk podziękowań publicznych z *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego:*

Lwów d. 8. maja 1871.
Serdeczne podziękowanie składam niniejszem Wmu dr. Ed. Madejskiemu za zupełne wyleczenie mojej żony z Migreny z kurczami, na którą mimo najtroskliwszych zabiegów najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą kilkanaście lat cierpiała i t. d.
Michał Pachalski,
właśc. ziemski z Żółkiewskiego.

Lwów d. 30. stycznia 1874.
.... Najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojej żony z Migreny tak okropnej, że już wszelkie środki zdawały się być daremne. Kilka lat trwała ta dolegliwość i wzmagała się mimo rad wielu lekarzy coraz bardziej, dopiero zasięgnąwszy Twej światłej rady, została w kilku miesiącach zupełnie wyleczoną.
Teofil Łucki,
2050 10—? kupiec we Lwowie.

Lwów, 18. marca 1874.
Podziękowanie składam Panu .... za udzielenie mi swego środka przeciw migrenie, który tak mnie jak kilku osobom, którym go udzieliłem, najmocniejszy ból głowy w kilku minutach usuwa. *Witold Wolański,*
właśc. ziemski z Podola

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że za powrotem z Wiednia zaopatrzyłam mój Magazyn w **najmodniejsze stroje damskie,** kapelusze, pióra, kwiaty, stroiki wiedeńskie, a przeważnie paryskie.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się jak najrychlej po bardzo umiarkowanych cenach.

2222 1—3 **Gabryela Malicka,**
we LWOWIE, l. 5. plac Kapitulny. naprzeciw Katedry.

ERNSDORF
Zakład leczenia żętycą
u stóp Beskidów, o trzy kwadranse odległości od stacji kolei żelaznej Bielitz.
Otwarcie sezonu dnia 15. maja.
Środki leczenia: żętyca, mleko, kumys i kąpiele sosnowe.
Przepyszny park, dobre restauracje, kursalon i czytelnia; stała muzyka; stacja pocztowa i telegraficzna. 2139 3—6
Lekarz miejscowy: Dr. **Michał Kaufmann.**

Zmiana lokalu.
WILHELM KLAMUT
lakiernik,
przenosi z końcem kwietnia swą pracownię i skład powozów z ulicy Kopernika Nr. 11¹/₄ do domu pana Wacława Dąbrowskiego Chorążczyzna Nr. 16¹/₄. 2212 2—2

St. Waydowicz
ma zaszczyt zawiadomić wielce Szanow. Publiczność, że z końcem kwietnia b. r. **przenosi** swój **Skład Papieru** i wszelkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania z Rynku l. 6 na ulicę **Halicką l. 7,** do dawnego lokalu pana G. Sopucha. 2155 3—3

Tania Kawa.
Prawdziwa holenderska 2138 3—4
PALONA KAWA MIELONA
z parowej fabryki N. Kadara w Buda-Peszcie,
która swą **dobrocią,** przyjemną wonią i **taniością,** w krótkim czasie powszechne uzyskała uznanie, jest do nabycia w wielu pierwszorzędnych handlach we Lwowie, w cynowych **hermetycznie** zamkniętych puszkach ¹/₄ funtowych i 5cio funtowych.
N. Kádár, właściciel fabryki w Buda-Peszcie i Wiedniu.
Powyżej wymienioną KAWĘ utrzymuje i poleca handel
ST. MARKIEWICZA
po cenie 22, 25 i 28 cnt. za puszkę ćwierć funtową.

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje we LWOWIE i przez
filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
od dnia 15. Lutego 1874
ASYGNACJE KASOWE

4¹/₂	procentowe	płatne w	8	dni	po wypowiedzeniu
5	"	" "	14	" "	"
5¹/₂	"	" "	30	" "	"
6	"	" "	60	" "	"
6¹/₂	"	" "	90	" "	"

Wszystkie asygnaty kasowe ***przed 15. lutego 1874*** w obieg puszczone oprocentowane będą o ***pół procent niżej,*** a mianowicie:

5	procentowe	od dnia	23. lutego b. r.	tylko po	4¹/₂	procent
5¹/₂	"	" "	1. marca	" "	5	"
6	"	" "	15. "	" "	5¹/₂	"
6¹/₂	"	" "	15. kwietnia	" "	6	"
7	"	" "	15. maja b. r.	" "	6¹/₂	"

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia. 2008 17—?
Lwów dnia 15. lutego 1874 r. **Dyrekcja.**

W Wierzchni
poczta Kałusz na folwarku nowym odbędzie się **dnia 20. maja 1874 licytacja inwentarza żywego:** wołów, krów i jałowniku, poprawnej mlecznej rasy holenderskiej, w ilości kilkudziesięciu sztuk, przytem domowych i gospodarskich sprzętów.
2211 2—3 ***Fr. Jabłonowski.***

Dietarjusz konceptowy
z praktyką sądową, w wyrabianiu aktów spadkowych wydoskonalony, z szybkiem pismem, obznajomiony z prawami autonomii, w czynnej służbie zostający, w świadectwa opatrzony, poszukuje odpowiedniej posady w kancelarji sądowniczej, adwokackiej, notarjalnej lub urzędzie politycznym.

Listy odbiera pod literą: **J. Z. Ustrzyki Dolne** poste restante. 2214 2—2

ZNIŻONE CENY ŻNIWIAREK
z powodu spadku ażja **i tylko na czas tego spadku.**

Samuelsona poprawna Royal z przyrządem do transportu w pole	złr. w. a.	375.
dtto **Kosiarka**	" " "	275.
Ceres	" " "	435.
Hovarda nowa, europejska	" " "	375.

Cena zniżona zależy od wczesnych zamówień z ¹/₈ zadatku. Kredyt za umową.
L. Zieleniewski w Krakowie.
2056 10—10 Fabryka machin, kotłów, narzędzi, odlewarnia i t. d.

KĄPIELE JODOWE w HALL
w Górnej Austrji.

Źródła Hall w Górnej Austrji, zawierające jod i brom, z powodu obfitości tych dwóch pierwiastków i świetnych skutków leczniczych, zajmują jedno z pierwszych miejsc pomiędzy źródłami tego rodzaju.

Skuteczność jego ujawnia się szczególniej we wszystkich przejawach skrofulicznych, zastarzałem syfilis, rachitis, we wszelkiego rodzaju chorobach skórnych, w cierpieniach kobiecych organów płciowych, w chronicznych zapaleniach kości i ścięgni i ich skutkach itd.

Hall leży między miastami Linc, Steyr i Wels, w jednej z najpiękniejszych okolic Górnej Austrji, cieszy się wszelkiemi korzyściami położenia podalpejskiego, nadając się przytem do leczenia żętycznego, ku czemu jest do rozporządzenia dobra żętyca kozia; odległe zaś jest od Wiednia o 8, od Salzburga, Simbach i Passau o 8 godzin drogi.

W skutek odkrycia przed kilku laty źródeł w jod obfitujących, w skutek utworzenia rozległych wodociągów, w skutek urządzenia wykwintu miejsca dla pijących wody, wielki zakład krajowy znakomicie się rozszerzył i udogodnił.

Dla przyjemności gości kąpielowych znajduje się nowo wyrestaurowana sala do konwersacji, pokoje do gry, śniadań i bilardowe; tudzież przedstawienia teatralne, bale, koncerta i park z przepysznym widokiem gór. Wiele urozmaicenia dodają wycieczki w urocze okolice.

Sezon kąpielowy otwiera się 15. maja a zamyka 30. września.

Codziennie czterokrotna ekspedycja pocztowa i stacja telegraficzna z całodzienną obsługą.

Dla chorych, nie mogących odbywać kuracji w samem Hall, woda jodowa tak dla wewnętrznego jak i dla zewnętrznego użytku, tudzież sól jodowa dla przyrządzenia kąpieli w pakach po 25 i 50 flaszek rozsyła się.

Rozsyłkę uskutecznia dom handlowy **F. M. Haselmayr's Erbe** in Linz.

Wodę jodową i sól jodową ze źródeł w Hall otrzymać także można za pośrednictwem wszelkich większych handlów wód mineralnych.

Bliższych informacyj udziela Zarząd kąpielowy w Hall.

Z górno-austrjackiego Wydziału krajowego.
Linc, 16. kwietnia 1874 r. 2221 1—3

Największy wybór
Materyj Lyońskich
czarnych i kolorowych (garantie).
Największy wybór
Kostjumów, Narzutek, Rotond i Chustek.
Największy wybór
Perkalów, Muszlinów i Żaknotów.
Wielki wybór francuskich
KAPELUSZY DAMSKICH
poleca znany z najgustowniejszych rzeczy Magazyn Mód
WŁADYSŁAWA LEWICKIEGO.
2210 1—3



Nie potrzeba frotera!
Najlepsza Masa kauczukowa do zapuszczania podłogi
w trzech kolorach z załączeniem sposobu użycia takowej.
Funt wystarczający na wielki pokój kosztuje 1 złr.
SKŁAD WOSKU
żółtego i białego w cegiełkach, zupełnie czystego bez wszelkich dodatków do woskowania podłogi z fabryki świec woskowych
FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA
we Lwowie w Rynku l. 45.
Do nabycia w Krakowie: w handlach pp. Fr. Fiszera w Rynku i A. Stępińskiego i Grosa przy ulicy Grodzkiej; ***w Czerniowcach:*** w handlu J. Schnircha, w Tarnowie w handlu Fr. Leszczyńskiego. 1400 4—6

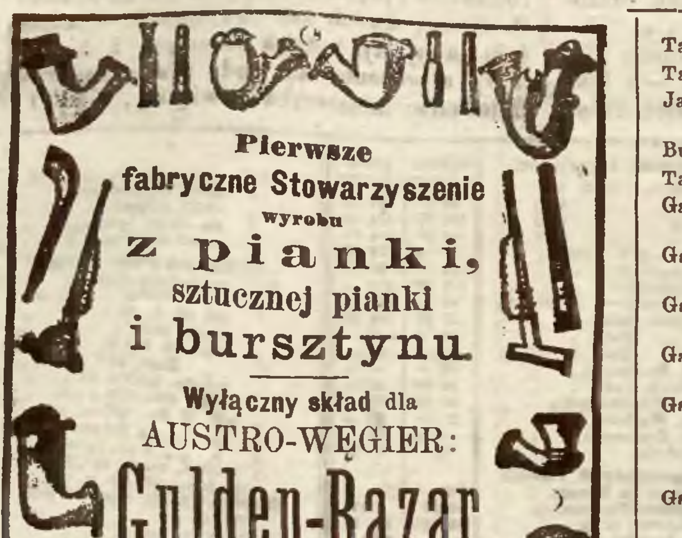
Obwieszczenie.

Obowiązujemy się fabrykaty nasze umieszczać wyłącznie na składzie naszym w **Wiedniu, Gulden-Bazar, Praterstrasse 66,** wyroby zatem nasze otrzymywać można tylko przez powyższą firmę.
Pierwsze Stowarzyszenie fabryczne wyrobów z pianki, sztucznej pianki i bursztynu.

Pozyskawszy prawo wyłącznej sprzedaży wyrobów fabryki najkompetentniejszej w Austro-Węgrzech, nie masz potrzeby dalszego jej wychwalania, ponieważ powszechnie znana dobroć wyrobów tej fabryki i ich taniość zbytecznem czyni wszelką reklamę.
Gulden-Bazar.

Wyciąg z Cennika zawierającego 1000 wzorów.

	złr.
John Bull, fajka i cybuch w jednej sztuce z pianki i bursztynu w pudełku	2
John Bull, fajka z rzeźbionemi figurami w pudełku	2
John Bull, fajka bez bursztynu w pudełku	1
John Bull, fajka wielka najpiękniejsza	5
Węgierska fajka z cybuchem i kutasami	1
Węgierska fajka z trzcinowym cybuchem i bursztynem	2
Niemiecka fajka pięknie ohrobiona	1
Niemiecka fajka w pięknem okuciu z chińskiego srebra	2
Niemiecka fajka bardzo wykwintna w pudełku	5
Antyczna fajka, massif z plastyczną rzeźbą	2
Tureckie fajki rozlicznych fasonów	1
Tureckie piękne fajki z bronzową pokrywką	2
Turecka fajka z cybuchem bursztynowym	5
Fajka kawiarniana nie okuta	1
Turecka fajka wodna (nargilee), przyjemna i szczególnie lubiona przez damy, ponieważ dym przechodzi przez wodę, działa orzeźwiająco i chłodząco sztuka	2
Takaż sama wielka i piękna	5
Cybuchy z bursztynami po	1, 2, 5
Cygarniczki przeszło sto fasonów, proste, wygięte, z koronami, męskiemi i kobiecemi głowami, grupami, zwierzętami, tudzież fantastyczne, sztuka	1



	złr.
Takież same piękniejsze	2
Takież najlepszego gatunku i największe	5
Japońskie cygarniczki prawdziwe z bursztynu i mozaikową robotą	5
Bursztynowa cygarnica w pudełku	1
Takaż sama wielka	2
Garnitur bursztynowy do cygar i do cygaret w pudełku	5
Garnitur zawierający cygarniczki do cygar, cygaret i wirginij, w pudełku skórzanem	2
Garnitur: cygarnica, schowek na papier, tytoń i zapałki w pudełku	2
Garnitur: fajka, cygarnica, jedwabny kapszuk w skórzanem pudełku	2
Garnitur: turecka fajka z rozkładanym cybuchem i bursztynowym mundsztukiem, cygarnica i jedwabny kapszuk na tytoń w pudełku skórzanem	2
Garnitur: fajka John Bull, cygarnica do cygar i cygaret w skórzanem pudełku	2
Garnitur: fajka ze składanym cybuchem ze słoniowej kości i cygarnicą w skórzanem juchtowem pudełku	5
Kompletny garnitur do palenia, składający się z fajki, cygarnicy do cygar i papierosów, krzesiwa, kapszuka na tytoń, lontu, maszynki do cygaret i t. d.	5
Do tego odpowiednia elegancka kasetka	1

Na żądanie będą także wyrabiane sztuki od 5 złr. do 100 i obliczane według cen fabrycznych. Zamówienia należy adresować do
GULDEN-BAZAR,
W Wiedniu, Praterstrasse, Nr. 66. 2012 34—100
Sprzedaż en gros i en detail. — Zlecenia wykonują się za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówką.

MAGAZYN
Towarów kolonjalnych, owoców, herbaty, łakoci, win, rumu, likierów
pod firmą
F. W. KRÓLIKOWSKI
we **LWOWIE** l. 7, Plac Marji.
Rozsyła towary kupione za gotówkę najmniej 50 złr. w. a. wynoszącą, na koszt własny do każdej stacji kolei galicyjskich, dając tym sposobem możność zaopatrzenia się w towar tylko doborowej jakości, po cenach czysto sklepowych, nie rachuje bowiem też w tym razie i zapakowania. 1299 2—12

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.